KURJER POZNAŃSKI

KURJER POZNAŃSKI wychodzi — z wyjątkiem niedziel i świąt katolickich — codziennie o 6. wieczorem.

ADRES dla wszelkich przesyłek: Kurjer Poznański, Poznań — Posen.

KONTO CZEKOWE: we Wrocławiu (Breslau I) nr. 5843.

PRZEDPŁATA: na miejscu (w ekspedycji) mies. 1.00 kwart. 3.00 mk.
w Poznaniu (z odnoszeniem do domu) „ 1.20 „ 3.50 „
na pocztach Rzeszy niemieckiej „ 1.20 „ 3.60 „
w Niemcs. i Austro-Węg. pod opaską „ 1.85 „ 5.50 „
zagranicą pod opaską „ 2.50 „ 7.50 „
na poczcie polowej „ 1.60 „ 4.80 „
Numer pojedyńczy 10 fen.

OGŁOSZENIA: zwykłe za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie siedmiołamowej — 20 fenygów.
reklamy za jednołamowy wiersz petytowy lub jego miejsce — na stronie czterołamowej — 40 fenygów.

Telefonu nr. 3524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. św. Marcina nr. 63.

Telefonu nr. 3524.

Nr. 162. Poznań, piątek dnia 20-go lipca 1917. Rok XII.

Poznań, dnia 19. lipca 1917.

Walka o rezolucję pokojową.

Rezolucja pokojowa, wniesiona przez Centrum, postępowców i socjalistów stała się przedmiotem niesłychanie zaciętej kampanji prasowej ze strony obozu konserwatywno-wszechniemieckiego. Tekst projektu rezolucji jest znany. Nie narusza on w niczem godności Niemiec, nie zdradza żadnej słabości — przeciwnie zapowiada niezłomną dalszą walkę całego narodu niemieckiego, jeżeli przeciwnicy nie zechcą zawrzeć pokoju. Ale rezolucja pragnie dać wyraz tendencjom pokojowym w społeczeństwie niemieckiem. Stwierdza ona, że Niemcy prowadzą tylko wojnę obronną, że dążą do pokoju na „podstawie porozumienia i trwałej zgody narodu“ i dlatego oświadcza, że „wszelkie wymuszone nabytki terytorjalne oraz wszelkie polityczne, gospodarcze i finansowe pogwałcenia z takim pokojem nie dadzą się pogodzić“.

Inicjatywa do powzięcia takiej rezolucji wyszła, jak wiadomo, z łona partji centrowej, w szczególności zaś ze strony posła Erzbergera, którego otwarte i szczere przedstawienie sytuacji w komisji budżetowej tak wielkie zrobiło wrażenie. Posał Erzb[illegible] którzy akcję jego poparli, działali jako prawdziwi patryjoci niemieccy. Rząd zwołał Parlament dla uchwalenia nowych kredytów wojennych. Reprezentacja niemiecka bierze tem samem na siebie odpowiedzialność za dalsze prowadzenie wojny. Taka decyzja wymaga jasnej i sprecyzowanej oceny sytuacji.

Słusznie wskazano w dłuższym oficjalno-partyjnym artykule, rozesłanym do prasy centrowej dla wyjaśnienia akcji Erzbergera, że ogólnikowe hasło dotychczasowe rządu „Musimy przetrzymać!“ nie wystarcza. Jakkolwiek fronty niemieckie są nienaruszone, jakkolwiek walka podwodna wyrządza Anglji niezmierne szkody, to jednak końca wojny nie widać. Artykuł ów stwierdza, iż w pewnych kołach oddawano się nadziei, że przez akcję łodziami podwodnemi da się osięgnąć pokój w połowie roku. Wzbudzono przez to oczekiwania, które się nie spełniły. Stwierdzenie tego nie zawiera powątpiewania o skuteczności walki podwodnej jako takiej, a zawiera tylko uprawnioną naganę wobec tych, którzy stawiali pewne terminy.

Na tej to podstawie zwyciężyło w Centrum przekonanie, że w chwili takiej jak obecna trzeba zakończyć z polityką haseł dotychczasowych i dać ludowi jakieś pozytywne wskazania. Tem wskazaniem, tą linją wytyczną polityki wojennej ma być właśnie według zapatrywania Centrum, postępowców i socjalistów owa rezolucja pokojowa, podkreślająca obronny charakter wojny i odrzucająca wszelkie pogwałcenia, niezgodne z pokojem opartym na wzajemnem porozumieniu. Takie zamanifestowanie dążeń pokojowych ma przedewszystkiem ludowi niemieckiemu dać jedność i siłę do przetrwania ewentualnej kampanji zimowej, bo trzeba się liczyć z tem — powiada ów artykuł — że czwarta kampanja zimowa jest gorszą niż pierwsza, druga i trzecia. Nazewnątrz oczekują inicjatorzy rezolucji pokojowej po jej przyjęciu korzystnego usposobienia państw neutralnych wobec Niemiec oraz wzrostu prądów pacyfistycznych w krajach wrogich, przedewszystkiem w Rosji.

Zarówno tekst rezolucji jak powyższe myśli przewodnie, powtórzone przez prasę centrową, nie pozwalają wątpić ani o uczuciach patryjotycznych ani o trzeźwości politycznej tych, którzy tę akcję wdrożyli. Mimo to żywioły wszechniemieckie przypuściły skoncentrowany szturm do owej rezolucji poruszając niebo i ziemię, aby nie dopuścić jej uchwalenia. „Deutsche Tageszig.“ pisze w tonie pogardliwym to znowu pełnym oburzenia o „rezolucji rezygnacji i podania się“, o „jarzmie kanclerskiem“, pod które większość chce nagiąć cesarza i kanclerza. W najczarniejszych kolorach maluje prasa wszechniemiecka skutki ewentualnego przyjęcia rezolucji, usiłując wytłumaczyć iście adwokackiemi sofizmatami, że byłby to krok najfatalniejszy, któryby posłużył do rozbicia jedności wewnętrznej i osłabienia woli zwycięstwa w Niemczech a do podniesienia energji wojennej u przeciwników. Z wszystkich tych konwulsyjnych wprost prób zdyskredytowania rezolucji pokojowej i odwiedzenia stronnictw większości od jej przyjęcia bije poprostu paniczny strach aneksjonistów wszelkiego gatunku, że publiczne wyrzeczenie się przez Parlament zamiarów zdobywczych podetnie im zupełnie grunt pod nogami. Nawet starego Tirpitza zmobilizowano, aby i on autorytet swój rzucił na szalę przeciwko rezolucji. Istotnie Tirpitz w dwuch prawie równobrzmiących listach do przywódcy nar. liberałów Bassermanna i do przywódcy Centrum Spahna próbuje usilnie odwieść większość od uchwalenia rezolucji, przepowiadając jej wprost „najzgubniejsze następstwa“.

Czy mimo tych usiłowań aneksjonistów partje większości obstaną przy swojem, to się dziś lub jutro pokaże. Wprawdzie już „Berl. Lokalanzeiger“ wysługujący się wszechniemcom donosi, że partje większości ewentualnie zrezygnują z przegłosowania rezolucji, jeżeli kanclerz w swem oświadczeniu pójdzie po ogólnej linji wytycznej, do jakiej zmierza rezolucja. Jest to z pewnością próba zaciemnienia sytuacji. Rezygnacja stronnictw większości z przeprowadzenia rezolucji [illegible]

W kołach parlamentarnych, jak piszą do »Berl. Tgbl.«, przypuszcza się dziś powszechnie, że kanclerz w porozumieniu ze swymi doradcami zamierza dokonać wtenczas nominacji nowego sekretarza dla spraw zagranicznych i zadecydować w sprawie sekretarjatu stanu dla spraw wewnętrznych, skoro Parlament się odroczy. Przypuszczenie to jest widocznie słuszne. Zdaje się istnieć zrozumiałe życzenie, by kwestję osób załatwiono w chwili, kiedy nie będzie potrzeba się liczyć z protestem i oporem reprezentacji narodu. Parlament tymczasem na szczęście nie ma ochoty pozwolić na to, by go obecnie — kiedy już przy zamianowaniu kanclerza nie pytano o jego zdanie — pominięto zupełnie przy wyborze sekretarzy stanu. W rzeczy samej ma przedstawicielstwo narodu zamiar zainteresowania się w sposób dosadni kwestją, którym osobistościom w chwili obecnej powierzone być mają losy narodu. Zapewniają, że Parlament zdecydowany jest spełnić ten obowiązek. Zwróci on kanclerzowi uwagę na to, że wyeliminowanie reprezentacji narodu przy tak daleko sięgających decyzjach jest niemożliwe.

Rada Związkowa wysłała dziś deputację do ustępującego z urzędu kanclerza Bethmanna-Hollwega. Poseł bawarski hr. Lerchenfeld-Köfering podnosił w przemówieniu wielkie zasługi, jakie ustępujący kanclerz położył około urzędu, i wyraził podziękę Rady Związkowej w gorących słowach. P. v. Bethmann - Hollweg dziękował w serdecznej odpowiedzi za zaufanie, okazane mu przez Radę Związkową.

O reformę konstytucji w Austrji.

W komisji konstytucyjnej przeprowadzono dyskusję gieneralną nad zasadami reformy konstytucji, w której wziął także udział prezes ministrów. Ze względu na wyrażone przez wielu mówców życzenie, by dla komisji rząd przedłożył wypracowany projekt, oświadczył minister dr. Seidler, że jako szef rządu tymczasowego dotąd ograniczył się do rzucania podniety, i że przedkładania konkretnych przez rząd wypracowanych propozycji uważa za ewentualność, przewidzianą tylko dla późniejszego stadjum obrad zwłaszcza, że odniósł wrażenie, jakoby obie Izby Rady Państwa w tym względzie skłonne były zastrzedz sobie inicjatywę. Prezydent ministrów jest jednakże gotów dać komisji do rozporządzenia, o ile to odpowiada jej stanowisku, oprócz odnośnych materjałów, czas, także zasady obejmujące cały materjał. W końcu wybrano komitet złożony z 12 członków, któremu przedłożony ma być materjał rządowy, a który na następnem posiedzeniu przedstawić ma sprawozdania o planie pracy komisji.

Zasady niemieckiego Związku narodowego.

Prezydjum niemieckiego Związku narodowego przyjęło następujące zasady co do rewizji konstytucji: 1) Utrzymanie jednolitości państwa z tem, że Galicja ma być wyodrębniona, przy równoczesnem ustaleniu niemieckiego języka państwowego. 2) W granicach poszczególnych krajów koronnych autonomja narodowościowa dla ludności stale osiadłej na obszarze osiedlenia. (Narodowościowe odgraniczenia okręgów.) 3) Rozszerzenie prawa wyborczego do instytucji autonomicznych w państwie.

Zasady te przyjęło w niedzielę pełne zgromadzenie niemieckiego Związku narodowego.

Odbyło się posiedzenie prezydjum Związku, na którem wybrano komitet, który zasadom tym ma nadać formę ustawy.

Wotum niezaufania dla rządu Seidlera.

Na niedzielnej konferencji mężów zaufania, zwołanej przez niemiecką Radę Narodową dla Czech oświadczył pos. Pacher o swem posłuchaniu u cesarza: Tak cesarz jakoteż i rząd stoją na stanowisku, że przeprowadzoną być powinna autonomja i samorząd narodowościowy i że jest to najlepszy sposób uregulowania stosunków w państwie. Przedstawiłem cesarzowi szczegółowo prace przedwstępne, które przeprowadziliśmy w tej mierze. Cesarz wywodów mych słuchał z wielką uwagą i przyjął je do wiadomości.

Na konferencji tej, odbytej w Pradze, uchwalono, jak donosi »Nowa Reforma« rezolucję, odmawiającą rządowi dr. Seidlera zaufania z powodu aktu amnestji, tudzież protestującą przeciw temu, aby organizacja państwa miała się odbywać pod przewodnictwem tego rządu.

Rezolucja domaga się autonomji dla terytorjów niemieckich w Czechach, utworzenia sejmu przeciwko utworzeniu odrębnego państwa czeskiego.

Pod znakiem rewolucji w Rosji.

Rokosz w Petersburgu.

Amsterdam, 18. VII. (WTB.) Reuter donosi z Petersburga pod datą 17. lipca: Wczoraj wieczorem odbyła się wielka uzbrojona demonstracja, zainscenizowana przez maksymalistów (skrajnych socjalistów). Przez kilka godzin jeździły samojazdy z żołnierzami, marynarzami i cywilistami, po mieście. Przy Newskim Prospekcie padły strzały. Kilka osób zostało zabitych.

Bunt spowodował podobno głównie pierwszy pułk karabinów maszynowych. Między manifestantami znajdowały się oddziały pułków grenadjerów Pawłowski i Moskowje. Żołnierze zajęli drukarnię »Nowoje Wremia« i wymusili odezwę do narodu, wzywającą do strącenia Rządu Tymcz. Organ Rady robotników i żołnierzy potępił ruch jako zagrażający rewolucji. Niezliczone wozy frachtowe z karabinami maszynowemi idą do wili tancerki Krzesińskiej, gdzie znajduje się główna kwatera pierwszego pułku karabinów maszynowych. Pułki Wołyński, Letowski, Izmailowski i Siemionowski są jeszcze spokojne. Garnizony w Oranienbaum, Carskiem Siole i Peterhofie stosują się do wskazówek Rady robotników i żołnierzy.

Bunt pułku gwardji rosyjskiej.

(WAT.) „Nowoje Wremja“ podaje wiadomość, że pułk gwardji, który odmówił posłuszeństwa i nie chciał wyruszyć na front, został rozwiązany.

Objawy opozycji przeciw Rządowi Tymcz.

Petersburg, 18. VII. (WTB.) Prezes ministrów książę Lwow wystosował 17. lipca do wszystkich komisarzy rządowych na prowincji następujący telegram: W odpowiedzi na zapytanie Pana w ministerjum spraw wewnętrznych donoszę, że pogłoski o aresztowaniu członków Rządu Tymcz. są fałszywe. Co się tyczy odezw, wzywających do utrącenia rządu z bronią w ręku i złożenia wszelkiej władzy w ręce Rady robotników i żołnierzy, odezwa ta miała charakter nieodpowiedzialny zwolenników skrajnej mniejszości i doznała wrogiego przyjęcia ze strony ludności. Równocześnie poczynił Rząd w zupełnej zgodzie z Radami robotników i chłopów zarządzenia, zmierzające do zażegnania wypadków, mogących niekorzystnie wpływać na państwo. Wypadki wczorajsze i dzisiejsze przerwały narazie narady nad utworzeniem rządu, lecz po ukończeniu niepokojów narady te niebawem zostaną znowu podjęte, celem stworzenia gabinetu, w którym, jak w poprzednim gabinecie, reprezentowani być mają przedstawiciele rozmaitych kierunków politycznych, co w zupełności pochwalają wydziały wykonawcze Rad robotników i żołnierzy.

Rady robotników i chłopów przeciw buntowi.

Petersburg, 17. VII. (WTB.) Po posiedzeniu, które trwało przez cały wieczór i noc, zebrała się Rada robotników i żołnierzy o godzinie 3. rano z wydziałem wykonawczym Rady chłopskiej. Posiedzenie trwało do godziny 6. Wszystkiemi głosami przeciw 10. — maksymaliści wstrzymali się od głosowania i opuścili poprzednio salę posiedzeń — przyjęto rezolucję, która opiewa: Wydział Rady robotników i żołnierzy i chłopów z całej Rosji odrzuca z oburzeniem wszystkie próby wpływania na wolę jej przez niektóre oddziały wojskowe. Ktokolwiek usiłuje wpływać na wolę powołanych organów demokratycznych, wymierza cios sztyletem w plecy armji rewolucyjnej, walczącej przeciw wojskom Wilhelma. Rezolucja zwraca się następnie przeciw ubolewaniu godnym objawom rozkładu, które obniżają całą powagę narodu.

Ustąpienie ministrów rosyjskich.

Jak donosiliśmy wczoraj, trzech ministrów rosyjskich ustąpiło; według biura WAT łączy się to z sprawą przesilenia ukraińskiego. Ministrowie ci nie zgadzali się na uchwały w sprawie Ukrainy (utworzenie sekretarjatu gieneralnego dla Ukrainy), gdyż według ich przekonania jedynie konstytuanta rozstrzygać może o stosunku Rosji do Ukrainy.

Ministrowie, którzy ustąpili, nie są socjalistami; Szingarew był w pierwszym gabinecie Lwowa ministrem rolnictwa, należy do przywódców kadetów; książę Szachowskoj należy do stronnictwa Guczkowa, do październikowców; prof. Manuilow był w pierwszym gabinecie ministrem oświaty i należał do ruchu, organizującego gospodarczy bojkot Niemiec.

Kierenskij na froncie.

(WAT.) »Havas« donosi z Petersburga, że gieneral Brusiłow zawezwał Kierenskiego do głównej kwatery. Kiereńskij i ministrowie [illegible] Skobelew i Lebediew wyjechali [illegible]

(WAT.) [illegible] nosi, że ustalono już, iż do konstytuanty wejdzie 800 posłów, każdy jako przedstawiciel 200 tysięcy ludności. Okręgiem wyborczym jest gubernja z 5 posłami conajmniej. Petersburg i Moskwa stanowić mają okręgi osobne.

Starcia w Finlandji.

(WAT) Agiencja petersburska donosi z Helsingforsu: Żołnierze i majtkowie rosyjscy coraz częściej popełniają wykroczenia przeciwko porządkowi publicznemu. Awantury o kobiety między żołnierzami a finlandczykami są na porządku dziennym. Prasa miejscowa rozdmuchuje poszczególne wypadki, oskarżając żołnierzy rosyjskich o gwałcenie praw zasadniczych i mieszanie się do spraw wewnętrznych Finlandji. Pisma zaprowadziły osobną rubrykę: „Gwałty żołnierzy rosyjskich.“ Chociaż zdarza się, że finnowie sami wywołują nieporozumienia, w wielu wypadkach zachowanie się marynarzy i żołnierzy rosyjskich daje podstawy do oskarżania ich o gwałty.

Naokoło sprawy ukraińskiej.

Petersburg, 18. VII. (WTB.) Rząd postanowił ustanowić osobny sekretarjat gieneralny jako najwyższą instancję dla administracji lokalnej Ukrainy.

Ustąpienie ministrów rosyjskich pozostaje w związku z problemem ukraińskim. Ustępujący ministrowie nie chcieli solidaryzować się z uchwałą, dotyczącą Ukrainy, ponieważ ich zdaniem rozstrzygać może o stosunkach Ukrainy do reszty państwa jedynie zgromadzenie konstytucyjne.

Odpowiedź ukraińców.

(WAT.) Organizacje, dążące do niepodległości Ukrainy, zataczają coraz szersze kręgi. Według doniesień „Russkiego Słowu“ ludność wiejska i miejska składa przysięgę na wierność Radzie Centralnej. Hasła niepodległościowe nie napotykają w kraju na żadne przeszkody, z drugiej strony usiłuje Rada Centralna uniknąć zatargu z Petersburgiem.

Organ Rady Centralnej »Nowaja Rada« uważa odpowiedź Rządu Tymczasowego na żądanie niepodległości za zadawalające. Widzi w niej uznanie rzeczywistości utworzonej autonomji Ukrainy. Pisma socjalistyczne zajęły podobne stanowisko. Posiedzenie ukraińskiej Rady Centralnej odbywają się codziennie.

Ruch niepodległościowy w Finlandji.

(WAT.) »Corriere della Sera« podaje wiadomość z Petersburga, według której ruch niepodległościowy we Finlandji przybiera dla Rosji coraz niebezpieczniejszy charakter. Na czele ruchu niepodległościowego stanął przywódca socjalistów senator Takoj, domagający się zupełnej niezależności wewnętrznej Finlandji, usunięcia rosyjskich garnizonów i władz.

W Petersburgu utrzymuje się pogłoska, że Ameryka grozi Finlandji wstrzymaniem dowozu żywności, jeśli nie zaniecha ruchu, zmierzającego do oderwania się od Rosji.

(WAT.) »Matin« dowiaduje się z Petersburga, że Rząd Tymczasowy usiłuje doprowadzić do porozumienia z Finlandją; pertraktacje, prowadzone w tym kierunku, utrzymuje się jednak w tajemnicy.

Zamordowanie gienerała Noskowa.
(WAT.) »Ruskoje Słowo« dowiaduje się, że gienerała Noskowa zamordował jakiś niewyśledzony dotąd morderca. Zbrodni dokonano w Charkowie w chwili, gdy Noskow wybierał się na przegląd oddziału wojska, mającego wyruszyć na front. Noskow był członkiem francuskiej legji honorowej i odznaczył się w wojnie przeciwko Japonji.

Burcew a były car Mikołaj.
(WAT.) Według »Heralda« zażądał Burcew, przebywający obecnie w Petersburgu, ażeby byłego cara oddano pod sąd przysięgłych, i skazano na banicję.

Wpływy Lenina.
(WAT.) „Daily Chronicle" donosi, że zwolennicy Lenina zdobyli w Radzie delegatów robotniczych i wojskowych jednę trzecią głosów, rozporządzając obecnie 200 głosami.

Położenie w Grecji.

Samobójstwo pułkownika greckiego.
Lugano, 19. VII. Pisma włoskie donoszą o samobójstwie wiernego królowi Konstantynowi pułkownika Rossetisa, który bezskutecznie usiłował porwać ludność Peloponezu do walki przeciwko koaljantom. Rossetis odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru.

Polacy w Rosji.

Minister Henderson u Lednickiego. Drogą na Sztokholm donoszą, że dnia 24. czerwca odbyło się u prezesa Komisji likwidacyjnej, Aleksandra Lednickiego, przyjęcie, wydane na cześć bawiącego wówczas w Rosji ministra angielskiego, Hendersona. Obecni byli między innymi: Maciej ks. Radziwiłł, Adam hr. Zamoyski, margr. Wielopolski, ks. Czetwertyński, biskup Ropp, Radziszewski, Tadeusz Miciński. Grosstern, dawniejszy współpracownik żydowskiej »Nowej Gazety« w Warszawie i inni. Minister Henderson przybył o godzinie 10 wieczorem; powitał go gospodarz, adw. Lednicki, przemówieniem w języku francuskim, którego nie streszczamy, ograniczając się do stwierdzenia, że przedstawił w niem cierpienia i niedolę, w jakiej naród polski znalazł się z powodu wojny, a — przechodząc do spraw politycznych rozwinął wobec Hendersona program maksymalny, omawiając szczegółowo sprawę przystępu do morza. Henderson w odpowiedzi zapewniał oczywiście o sympatjach demokracji angielskiej dla Polski i o tem, że demokracja ta godzi się na przedstawiony przez Lednickiego program, posunął się nawet do wyrażenia zdania, że na przyszłym kongresie pokojowym winna być reprezentowana i Polska.

Prasa polska, wychodząca w Rosji, rozpisuje się szeroko o całem tem przyjęciu, podkreślając szczególnie stanowisko polityczne Lednickiego, co do którego było dość rozpowszechnione mniemanie, że przeciągnęły się aż po północy, obracały się wyłącznie około sprawy polskiej.

Ograniczamy się do zanotowania tego faktu a pomijamy już wszelkie dalsze subjektywne opisy i kombinacje, jakie niektóre organa w Rosji z politycznem tem przyjęciem łączą.

Z frontu włoskiego.

III.

(P.) Powietrze jest tu tak przejrzyste, a słońce świeci tak silnie, że nasze dotychczasowe pojęcia o odległości zwodzą. Wczoraj z kolei widzieliśmy ścianę Dolomitów, wznoszącą się jakoby stromo z weneckiej równiny w oddaleniu, wydawało się, nie większem, by dojrzeć kwiaty na stokach gór. Tymczasem znajdowaliśmy się od nich w odległości 40—45 kilometrów.

Dziś mieliśmy takie samo złudzenie. Przed wyjazdem z miejscowości X. przydany nam oficer zabrał nas z sobą na wzgórze »Zamczyska«, aby nas zaznajomić z terenem, który mieliśmy zwiedzić. I tu łańcuch Alp wznosił się pozornie tuż przy nas, — zdawałoby się, że góra San Marco leży zaledwie w odległości kilku strzałów karabinowych, rysując się na tle śniegiem pokrytych wierzchołków jak olbrzymia kopuła. A jednak odległość do San Marco wynosiła około 35 kilometrów. Pomiędzy tą górą, a naszym punktem obserwacyjnym leży Gorycja, Podgóra i wzgórze Sabotino, to jest widownia najważniejszego odcinku bojowego na froncie włoskim.

Droga ku Gorycji ciągnie się wśród najżyźniejszej gleby. Krajobraz przedstawia się jako jeden ciągły ogród z żywopłotami winnemi wśród niezliczonych drzew owocowych. Piękno panuje tu, zieloność i spokój; półnagie dzieci i bosonogie kobiety kręcą się, spełniając rozmaite prace ogrodowe w tej żyznej okolicy, przywodzącej siłą kontrastu mimowolnie na myśl okolice poza frontem francuskim, zamienione na pustynię. Jaka to różnica! Tu trudno wprost uwierzyć, że człowiek znajduje się na terenie wojennym, do tego zaledwie kilka mil za frontem. Zrazu nie widać nawet stosunkowo wielu żołnierzy. Dopiero dalej zauważa się cokolwiek ruchu, lecz i ten różni się od wytężonego życia na francuskich drogach wojennych: zamiast nie kończących się tam szeregów samochodów spotykamy tu transporty konne i na muałch. Jeden szczegół rzuca się w oczy: wielka część transportu składa się z drzewa opałowego i z wody. Z drzewem na opał ma się sprawa na froncie krucho, jakiegokolwiekbądź »lasu« niema tam, a przeważnie same nizkie drzewa owocowe, a na płaskowyżynie Karstu, na południe od Gorycji, trudno ogromnie o wodę do picia. Na starych pierwotnych wozach widzimy beczki z wodą, a solidne wory skórzane, pod któremi uginają się muły, nie są napełnione winem (pozostałoby się przecież chętnie przy obrazku włoskim!), lecz wodą. Słońce wznosi się coraz wyżej, a temperatura [illegible] do 30 stopni. Samochody nasze jadą jeden za drugim w odstępach kilkuset metrów, by nie tkwić w tumanach kurzu, wznoszących się nad drogą.

Mijamy linję, która przed wybuchem wojny tworzyła granicę austryjacką. Tworzy ją mały strumyk. Przejeżdżamy przez improwizowany most drewniany, żelazny, położony cokolwiek dalej wzwyż, austryjacy wysadzili w powietrze, — pokazywano nam jego resztki tuż przy kapliczce na brzegu austryjackim. Teren zaczyna stawać się coraz więcej falistym, zresztą nic jednak nie wskazuje na to, że obecnie znajdujemy się na gruncie »nieprzyjacielskim«.

Kilka kilometrów wgłąb obszaru austryjackiego mijamy miasto Gormonze, pełne żołnierzy włoskich. Życie toczyło się tam zresztą zwykłym trybem, z tą jedynie różnicą, że przeważną część robót wykonywały kobiety. Miasto nie ucierpiało wskutek wojny wcale, — znów uderzająca różnica w porównaniu z tem, co widzimy w strefie wojennej we Francji, gdzie niema bodaj jednej wioski »całej«. Na rynku stał nieuszkodzony imponujący pomnik cesarza Maksymiljana z bronzu, wzniesiony w roku 1900. na pamiątkę pełnego chwały panowania domu Habsburgów. Pierwszy żołnierz włoski, który przed dwoma laty wpadł na rynek za cofającemi się wojskami austryjackiemi, napisał na cokóle pomnika następujące słowa: „Oddaje, co zabrał." Napis ten, zakryty szklaną płytą, znajduje się tam do dziś dnia; wydano nakaz, by go nie usuwano.

Z rynku w Gormonze jedziemy drogą ku Gorycji nad Izoncem. Teraz dopiero zauważamy, że wojna przeszła tędy. Wyjeżdżając z pomiędzy dwuch wzgórz, spostrzegamy nagle granat, eksplodujący na górze San Gabriele, tuż przed Gorycją, niewidoczną jeszcze dla naszych oczu, gdyż położoną w dolinie. Na San Gabriele austryjacy posiadają wciąż jeszcze swoją pozycję, wybuchający pocisk jest tedy włoskim. Teraz pojedynek artyleryjski zaczyna coraz wyraźniej dochodzić do naszych uszu. Opuszczamy samochody i pieszo idziemy dalej ku Gorycji.

Przed nami wznoszą się dwa wzgórza: góra Sabotino na lewo, Podgóra na prawo. Nie są zbyt wysokie, Podgóra 240 metrów, Sabotino cokolwiek wyższa, leżą jednak jak dwa doskonałe szańce obronne przed Soczą (Isonzo), bieżącą tuż za niemi, a razem tworzą przed Gorycją przyczółek mostowy, który uchodził za nie do zdobycia. Dotąd austryjacy wycofali się z wybuchem wojny niemal bez walki, lecz tu usadowili się za to tem silniej. Całe stoki wzgórza Podgóry i Sabotino tworzyły nieprzerwaną gmatwaninę okopów z niezliczonemi betonowanemi pozycjami dla baterji i karabinów maszynowych oraz bezpiecznemi wobec bomb schroniskami dla piechoty i artylerzystów. Stoki są tak strome, że nawet turysta za czasów pokojowych namyślałby się, czy się piąć po nich w górę, a wdostanie się na szczyt zabrałoby w każdym razie kilka godzin czasu. Na stronie południowej Podgóra opada jeszcze bardziej stromo, pod kątem 65 stopni; stronę tę zwią »nosem Lucinico«. Na straszne te wzgórza 6. sierpnia roku ubiegłego trzecia armja włoska, stojąca pod dowództwem księcia Aosty, przypuściła szturm. Włosi posuwali się otwartą płaszczyzną, zmuszeni zatoczać [illegible] wprost cel dla baterji austryjackich, wznoszących się stopniowo do wysokości 240 metrów. „Nie pojmuję faktycznie do dziś dnia, w jaki sposób tego dokazaliśmy", powiada nasz porucznik, który sam brał udział w ataku. Bitwa szalała bez przerwy przez trzy dni i trzy noce. Gdy się rozpoczęła, Podgórę pokrywał piękny las, — po upływie dwuch dni pozostało po nim niewiele porozłupywanych i osmalonych ogniem pni, a teraz niema tam śladu żywych drzew lub krzewów. „Stąd, gdzie obecnie stoimy, aż do rzeki (przestrzeń ta wynosiła bodaj więcej, niż 1800 metrów) naliczyliśmy 10 tysięcy trupów", opowiada porucznik.

Doszliśmy tuż pod »nos Lucinico«, gdzie przesuwa się linja kolejowa i droga wozowa do Gorycji. Wspinamy się po stoku nasypu kolejowego, kładziemy się na nim i spoglądamy z góry na Gorycję. Tuż przed nami, tak blizko, że możemy dorzucić doń kamieniem, płynie Socza, szeroka i potężna, a woda jej błyszczy zielonkawym odcieniem. Na tamtym brzegu rozłożyło się miasto w kształcie elipsy, a nad jego skrajem wznoszą się góry, wpierw San Marco, a dalej San Gabriele z wierzchołkiem pokrytym śniegiem. Austryjacy siedzą jeszcze na San Marco, — z tego też powodu musimy tu leżeć i nie możemy wejść do miasta poza rzeką. Codziennie niemal pociski dział austryjackich wpadają do miasta, a w ostatnich 24 godzinach bombardowanie było szczególnie silne. »Commando Supremo« (dowództwo naczelne), którego gośćmi jesteśmy, nie chce na siebie brać odpowiedzialności, gdyby się nam stało cośkolwiek, dlatego musimy skromnie pozostać po tej stronie rzeki. Miasto w blasku słonecznym wygląda biało i pięknie. Tu i owdzie unosi się jednak ponad niem dym wybuchającego granatu. Tuż przed sobą widzimy most kolejowy; w pięciu potężnych łukach przerzucony jest przez rzekę; dwa środkowe są jednak rozbite.

Przed miesiącem byli tu attachés wojskowi państw neutralnych. Im również niewolno było dotrzeć dalej, jak do skrętu drogi po tej stronie rzeki. Ponieważ jednak w tym dniu panował względny spokój, otrzymała misja w ostatniej chwili od gienerała włoskiego pozwolenie na przejście jednego ze sporządzonych mostów i na obejrzenie miasta. W ostatnim jednak tygodniu wzmógł się ogień artyleryjski ze strony austryjackiej.

Wiadomości polityczne.

Echa walk w Pekinie.
Berlin, 18. VII. Rząd holenderski zakomunikował urzędowi dla spraw zagranicznych, że według telegramu posła holenderskiego w Pekinie podczas walk tamtejszych niemcy nie zostali ranni.

Aresztowania w Szwajcarji pod zarzutem szpiegostwa.
Budapeszt, 17. VII. Gazeta węgierska »Az Est« donosi, że otrzymała telegram z Gienewy, według którego jej sprawozdawca w Lugano przebywający, Fryderyk von Lama wraz z Robertem Günther'em przedstawicielem gazety »Frankfurter Zeitung« zostali aresztowani wskutek podejrzeń o szpiegostwo. Oskarża ich się rzekomo o to, że są zawikłani w sprawę niemieckiego kardynała von Gerlach'a. Aresztowanie uskuteczniono jaknajprawdopodobniej za przyczyną Włoch. Redakcja »Az Est« do wiadomości tej zauważa, że w interesie Lamy, który jest austryjakiem, poczyniła odpowiednie kroki w ministerstwie spraw zewnętrznych w Wiedniu, aby skłonić je do zajęcia się sprawą.

Wydalenie obcokrajowców z Medjolanu.
Lugano, 19. VII. W dniu 15. lipca upłynął ostateczny termin pozostawiony poddanym niemieckim, austryjackim, bułgarskim iturecckim do opuszczenia ziemi lombardzkiej. Liczba wydalonych z Medjolanu obcych poddanych jest dość poważna jeżeli się zważy, że w niedzielę opuściło miasto to 834 niemców, 614 austryjaków, 219 turków i 53 bułgarów. Wyjechali oni do miast i miejscowości wskazanych im przed kilku tygodniami. Pomiędzy wydalonymi przeważa liczba kobiet, dzieci, starców i kalek. Tylko nieznaczna część wydalonych udała się do policji o zasiłek pieniężny na przenosiny i na koszty podróży. Dla polaków poczyniono ustępstwa i zezwolono im na dalszy pobyt w dotąd zamieszkiwanych miejscowościach.

Ćwiczenia żołnierzy amerykańskich we Francji
Gienewa, 19. VII. „New York Herald" wydanie paryskie donsi z Waszyngtonu, że w najbliższym czasie przybędzie do Francji 500 tysięcy żołnierzy, celem ukończenia rozpoczętych ćwiczeń. Do przewodu wojska zużyta zostanie cała amerykańska flota handlowa.

Wiadomość powyższa, co do swej prawdziwości, budzi wątpliwości; w ostatnim czasie zwracano niejednokrotnie uwagę na to, że doniesienia o zbrojeniach amerykańskich obliczone są na to, aby budzić ducha wśród koalicji.

Powrót misji włoskiej z Ameryki do Rzymu.
Lugano, 19. VII. W poniedziałek rano wróciła włoska misja, wysłana do Ameryki pod przewodnictwem księcia Gienui. Książę, który powrócił obecnie zupełnie do zdrowia udaje się po wypoczynku wprost na front, celem złożenia raportu monarsze włoskiemu.

Watykan a wojna.
Lugano, 19. VII. „Osserwatore Romano" donosi, że sekretarz stanu, kardynał Gasparri ukończył ostateczny układ „Księgi żółtej" która pojawi się w tych dniach w osobnem wydaniu.

W pracy nad doborem i uzupełnieniem dokumentów mających znaleźć się w „Księdze żółtej" kardynałowi Gasparri dopomagał kardynał Pacelli.

W pierwszej swej części „Księga żółta" wyszczególnia działalność filantropijną, rozwiniętą przez Watykan na rzecz rannych jeńców wojennych i zesłańców.

Druga część poświęcona jest polityce pokojowej, prowadzonej przez głowę Kościoła.

Mówią ogólnie, że dokumenty, zebrane w „Księdze żółtej", rozproszą ostatecznie pogłoski uporczywie krążące na temat teko, jakoby Watykan wykazywał stronniczość na korzyść jednej strony państw w celu przyspieszenia końca wojny.

Dato nie godzi się na dymisję Calbetona.
Przedstawiciel Hiszpanji [illegible] pdaj Watykanie Calbeton do Madrytu, celem podania się do dymisji. „Corriere della Sera" dowiaduje się obecnie z wiarogodnego źródła, że prezes ministrów Dato na dymisję jeko się nie godzi. Calboeton obstaje wszakże przy swojem żądaniu izamierza przybyć w sierpniu do Rzymu, celem przedłożenia Watykanowi swych listów odwołujących go z zajętego dotychczas stanowiska.

Ze świata.

Zamach na pociąg ambasadora amerykańskiego.
Sztokholm, 18. VII. (WTB.) »Aftenbladet« donosi: Przy dworcu Vjaka w Rosji wysadzony został w powietrze most kolejowy. Z tego powodu miał pociąg specjalny powracającego do domu ambasadora amerykańskiego 31 godzin opóźnienia.

Wiadomości miejscowe i potoczne

Poznań, dnia 19-go lipca 1917.

Kalendarz Dziś: Wincentego a Paulo W. Włodzisław
Jutro: † Czesława W. Malgo. Czesław ś.

Wschód słońca	Dziś:	4, 0	zachód:	8,11
	Jutro:	4, 1	„	8.10
Wschód księżyca	Dziś:	3, 9	„	7,44
	Jutro:	4,18	„	8 7

— * **Na Bezdomnych do dyspozycji Komitetu dla Bezdomnych przy Radzie Narodowej przyjmują ofiary redakcje pism polskich, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu i Biuro Rady Narodowej Poznań — Wilhelmowska 1.**

— * **Przepowiednia pogody** berl. stacji meteorologicznej na piątek 20. bm.: przeważnie pochmurno, lekkie opady, temperatura nie wiele zmieniona.

OSOBISTE.

— * **Ślub.** W poniedziałek pobłogosławiony został związek małżeński p. Ireny Swobodzianki, córki pp. Karolostwa Swobodów-Kaisertreu z Kościana, z p. Konstantym Besińskim, z Królestwa, który od trzech blizko lat przebywa jako internowany w Kościanie, ostatnie jako prokurent Banku Rolniczego. Obrzędu kościelnego dokonał, w asystencji księży mansjonarzy Warmińskiego i Bratka, pierwszy mansjonarz ks. Bednarkiewicz, który od ołtarza w serdecznych i gorących słowach przemówił do nowożeńców. Do uświetnienia uroczystości przyczynił się też chór kościelny, który na wstępie odśpiewał wspaniałe „Veni Creator" a na zakończenie pieśń do Bogarodzicy z śliczną sopranową partją solową, wykonaną z uczuciem i wdziękiem przez p. Helenę Lurcównę.

Po ukończonym akcie kościelnym, państwo Korolostwo Swobodowie podejmowali w domu swym grono rodzinne ze staropolską gościnnością i szczerością. Świadectwem wymownem serdecznej przyjaźni i życzliwości tak dla nowożeńców jak i dla ich rodzin była także bardzo wielka liczba nadesłanych ze wszech stron telegramów z życzeniami.

— * **Egzamin lekarski.** P. Czesław Bydałek zdał egzamin doktorski na wydziale medycznym w Lipsku na podstawie pracy: „Blasenstörungen bei Uterusmyomen".

KRONIKA MIEJSCOWA.

— * **Teatr Polski w Ogrodzie Potockiego w Poznaniu.**
W czwartek raz jeszcze „Popychadło", sztuka w pięciu odsłonach Jana Szutkiewicza, ciesząca się ogromnem powodzeniem.
W sobotę raz jeszcze „Córka Fabrycjusza", sztuka Wilbrandta, która tak nadzwyczajny sukces odniosła na premjerze.
W niedzielę po południu „Popychadło", sztuka w pięciu aktach Jana Szutkiewicza.
Wieczorem po raz czwarty „Córka Fabrycjusza".
Początek przedstawień o godz. 7 i pół.
Bilety wcześniej nabywać można w księgarni p. M. Niemierkiewicza, plac Wilhelmowski 3. od godz 8—12. i od 3—5.

— * W sprawie konkursu na obraz dla Komitetu niesienia pomocy w Królestwie Polskiem podaje wydział organizacyjny tegoż Komitetu do wiadomości, iż z powodu trudności komunikacyjnych uwzględni się obrazy nadesłane do Poznania do 3. sierpnia.

— * **Jeszcze kwestja mieszkaniowa.** Przeglądając lokalne pisma niemieckie spotykamy się nieraz z nazwą stowarzyszeń niemieckich budowlanych oraz sprawozdaniem o akcji ich. Natomiast o polskich spółkach budowlanych ani „dudu". Wprawdzie należy uwzględnić, że spółki niemieckie mają pomoc gminy i państwa i zwykle wychodzą z inicjatywy budowniczych rządowych. Jednak i my polacy nie mało wznosimy Domów Katolickich, ochronek, gmachów spółkowych dla naszych Banków Ludowych, ale przyjrzawszy się im, nic rodzimego w nich nie zobaczymy, ani nawet pewnej wspólnej myśli. Nasze ochronki niczem nie różnią się od niemieckich „Diakonissenhausów", nasze banki są przeważnie ohydnie bezstylowe, nasze mieszkania niehygjeniczne, bez wygód i zdradzające zupełny brak smaku. Tu powinno się koniecznie utworzyć zrzeszenie przemysłowców budowlanych i architektów na wzór organizacji w Królestwie, aby położyć koniec dalszemu partaczeniu architektury miast i wsi wielkopolskich. Nasze koła zamożne, ziemianie i świeżo porosła plutokracja powinny utworzyć spółkę czy też organizację w jakiejkolwiek formie, gdzieby planowano budowle zgodnie z zdobyczami techniki i wymagami estetyki. Ziemianie np. wznoszą nowe mieszkania dla robotników swych, ale czy są one zgodne z charakterem architektury rodzimej, to druga rzecz. Nad tem jednak trzeba się zastanowić. Domowe ognisko wpływa znacznie na rozwój człowieka. To też ludzie na stanowiskach wysuniętych, których widnokrąg sięga poza własną [illegible] powinni się zająć, inaczej [illegible] że bez protestu pozwolili na zeszpecenie i zdeformowanie obrazu kraju rodzimego.

— * **Kradzieże podczas transportu kolejowego są dziś tak na porządku,** że urzędowe reprezentacje handlowe wysłały do ministra robót publicznych zapytanie, czy temu nie możnaby zaradzić. Minster w odpowiedzi zaznacza, że poczyniono wszelkie możliwe zarządzenia, jednak z powodu mniejszej liczby urzędników i konieczności zatrudnienia osób pomocniczych trudno jest wyśledzić kradzieże, które spowodowane są trudnościami żywnościowemi.

— * **Urlop na żniwa** mogą otrzymać natychmiast w obwodzie II. korpusu wszyscy rekruci rocznika 1899 r., zabrani w szeregi 15. bm., do tego miejsca, gdzie lantrat uważa pomoc ich jako potrzebną.

— * **Strajk przekupek warzywa.** W poniedziałek już doniesiono nam, że na targach poznańskich nie można dostać warzywa nawet na lekarstwo. Obecnie prasa rozpisuje się, że handlarze warzywa i przekupki zastrajkowali, wyrażając protest przeciw cenom maksymalnym, [illegible] Magistrat ustalił. Nie wiadomo nam, czy Magistrat przedtem zasięgnął informacji u handlarzy i przekupek, nigdy jednak nie zawadziłoby zawezwać przekupki i handlarzy do wydelegowania jakiegoś wydziału, któryby wspólnie z Magistratem układał taryfę. Bynajmniej nie chcemy krytykować tutaj taryfy uchwalonej przez Magistrat, sądzimy jednak, że wysłuchanie zdania wszystkich kół i zawodów w naszych demokratycznych czasach byłoby zupełnie na miejscu, a po drugie Magistrat znałby zgóry sentyment przekupek i handlarzy wobec swych rozporządzeń. To umożliwiłoby mu podjąć zarządzenia jakiekolwiek, bo owe nieudałe eksperymenty moralnego autorytetu nie podniosą. „Mierz zamiary na siły" zalecilibyśmy w tym wypadku.

— * **Po roku** niemal odezwał się z niewoli rosyjskiej Ludwik Kulcenty, rodem z Jeżyc, wzięty do niewoli na Bukowinie 8. września 1916 r. Dotąd uchodził jako zaginiony. Karta wysłana była z Rosji 9. maja z gub. Permskiej, a doszła 16. lipca.

Starszy brat jego Stanisław zaginął 23. lipca 1916 r. pod Jezierzanami i dotychczas znaku życia nie dał. Rodzina, odebrawszy wiadomość od Ludwika Kulcentego, ma nadzieję, że Stanisław również się odnajdzie.

— * **Rabusie usiłowali włamać się do składu jubilersko - złotniczego firmy W. Schultz** w Bazarze w nocy na czwartek pomiędzy godziną 3. a pół do 4. Opryszkowie wtargnęli przypuszczalnie od ulicy Koziej, wyważyli jedne drzwi, co wprowadziło w ruch alarm dzwonków elektrycznych w mieszkaniu, budząc p. Zdzisława Schultza, młodszego syna p. Schultzowej. Nim złodzieje zdołali wyważyć drugie drzwi p. Zdzisław Sch. już był zeszedł na dół, uzbrojony w szablę i rewolwer. Złodzieje tymczasem pokryli się gdzieś w ciemnościach, — światło bowiem w podwórzach Bazaru nocą nie funkcjonuje. — Korzystając z tego złodzieje — było ich dwuch — dali nura. Za cieniami ich p. Schultz dwukrotnie wypalił, przypuszczając, że uciekali z łupem. Wskutek znakomitego systemu zamków, alarmów oraz innych zabezpieczeń złodziejom rabunek się nie udał.

Gdyby w Poznaniu więcej ludzi strzelało i raz poraz wpakowało złodziejaszkom kulę w grzbiet, możeby im proceder ten obrzydł.

— * **Burza z ulewnym deszczem nad Poznaniem.** Około godz. pół do 4. po południu zachmurzyło się nagle niebo do tego stopnia, że trzeba było pozapalać światła. Zerwał się przytem wicher, pełniąc rolę służącej, która przed szorowaniem zmiata wszelki kurz. Potem nagle lunął deszcz tak ulewny, że woda nie zdążyła spłynąć do kanałów. Z ścieków utworzyły się rwące potoki. Asfalt poznański, który tak dawno nie widział wody — konie do wozów skrapiaczy zabrano do rozwożenia żywności, a z hydrantów wprost wody na ulicę dla niewiadomych powodów nie wylewano — otóż asfalt ten począł teraz wchłaniać w siebie wilgoć jak gąbka. Podobnie kamienice. Stąd poczęły się wznosić opary i utworzyła się mgła lepka. Grzmoty i gromy biły tymczasem jak baterje dział wielkich. Tymczasem przy oknach i w bramach domów stali ludzie, przypatrując się dawno niewidzianemu widowisku. Mówią, że deszcz przytłacza i przygnębia. Dzisiejsza burza jednak ożywczo wpłynęła na ducha. Z jakich przyczyn, to już nie na tem miejscu należy referować. Należy to do zadań psychologa pisać o wpływie klimatu na stan duszy.

Z DALSZYCH STRON.

— * **Licytacje żywności mimo cen maksymalnych i podziału na racje odbywają się jeszcze na poczie jedynie dla urzędników pocztowych dzięki tej okoliczności, że liczne paczki z żywnością są bez adresu lub z innych powodów nie można ich doręczyć. Przeciw temu wystąpiły słusznie pewne koła, żądając, aby paczki podobne przekazano lazaretom choćby za zapłatą. Faworyzowanie jednej kasty urzędników przez władze państwowe, a szczególnie zachęcanie do przekroczenia cen maksymalnych słusznie może rozgoryczyć szerokie koła ludności, która poza kartkami żadnej żywności otrzymać nie może.**

W sprawie zbierania materjałów do folkloru wojennego.

Polskie Archiwum wojenne w Krakowie przysyła nam następującą odezwę:

Ludy wszystkich czasów i wszystkich krajów miały i mają swoje zapatrywania na wojnę, różne przepowiednie, zwyczaje, przesądy pieśni i wyrażenia z wojną związane. Żołnierz z ludu, wstępujący do armji, przynosi już z sobą szereg tych pojęć i zwyczajów życia żołnierskiego jeszcze z czasów pokojowych, ale znalazłszy się w środowisku, skupiającem ludzi różnych narodowości, różnych sfer społecznych i stopnia kulturalnego, rzucony w zgoła odmienne warunki bytu, otoczony grozą niebezpieczeństw, tworzy nowe poglądy, wierzenia i praktyki, nowe pieśni, a nawet odrębną gwarę wojenną.

Ze stanowiska nauki przedstawiają one dużą wartość, dozwalając wniknąć w duszę żołnierza, uzewnętrzniającą się w jego wierzeniach, zwyczajach, twórczości i języku, temsamem zaś poznać nową, bardzo ciekawą, a mało dotąd znaną stronę życia, pojęć i mowy ludu naszego.

Za przykładem zagranicy, gdzie podjęto już pracę w tym kierunku, Polskie Archiwum Wojenne, gromadzące dokumenty i pamiątki wojenne, rzuca myśl zbierania wojennych materjałów ludoznawczych i w tym celu podaje poniższy kwestjonarjusz, zachęcając wszystkich, którzy mają do tego sposobność, a uznają wartość naukową tych materjałów, do spisywania i nadsyłania odpowiedzi.

KWESTJONARJUSZ.

1) Czy i jakie były ludowe przepowiednie i wróżby, dotyczące a) wybuchu ,b) przebiegu, c) końca wojny?

2) Jakie znaki zwiastowały wojnę w pojęciach ludu? (znaki na niebie i ziemi, zachowanie się pewnych zwierząt, zwłaszcza ptaków)?

3) Jakie zwyczaje zachowuje lud przy rekrutacji? (przystrajanie się, poczęstunki i inne oznaki wesela czy smutku).

4) Jak sobie lud tłumaczy przyczyny wojny?

5) Jakie środki chronić mają żołnierza od kul, cięć i niewoli? (medaliki, szkaplerze, obrazki, woda święcona, modlitwy i nabożne sentencje przepisane pewną ilość razy, zioła i inne talizmany, zaklęcia i praktyki czarownicze; kąpiele i okadzania; unikanie noszenia przy sobie pewnych przedmiotów np. kart do gry).

6) Jakich domowych środków leczniczych używa lud na wojnie, aby wyleczyć się z ran lub chorób, względnie im zapobiedz?

7) Jakich środków używa żołnierz, aby pewniej trafić nieprzyjaciela? (poświęcenie broni, pocisków, sposób wkładania ich do lufy, rycie pewnych słów lub znaków na pociskach, wypowiadanie pewnych zaklęć, noszenie przy sobie pewnych przedmiotów itp.)

8) Inne zwyczaje i praktyki przed, podczas i po bitwie (okrzyki wojenne, podstęp wojenny).

9) Podania i legiendy, dotyczące pewnych bitew lub pewnych pól bitew, (np. ukazywanie się Matki Boskiej, aniołów, djabłów, duchów itd.).

10) Co zwiastuje rodzinie śmierć żołnierza, (przeczucia, sny przepowiadające śmierć, ukazywanie się duchów zabitych żołnierzy, stukanie po nocy, zachowywanie się zwierząt i inne znaki, pochodzące od zabitych).

11) Pieśni i śpiewki wojenne, poważne i żartobliwe, (chodzi o teksty i melodje tylko takich pieśni i śpiewek żołnierskich, które nie były drukowane, nawet i najbardziej rubaszne).

12) Napisy i rysunki na ścianach wagonów, koszar, budek strażniczych, rowów strzeleckich, napisy na krzyżach i grobach żołnierskich.

13) Gwara żołnierska, (żołnierskie określenia, nazwy i przezwiska w zakresie poszczególnych rodzajów broni, stopni wojskowych, umundurowania i uzbrojenia, ćwiczeń wojskowych, potraw, napojów, palenia, mieszkań, osób cywilnych i wojskowych, zwierząt i różnych przedmiotów, z któremi żołnierz częściej się styka; mowa lub wyrażenia, zrozumiałe tylko dla wtajemniczonych tego samego oddziału itp.).

Odpowiedzi na powyższe, choćby niektóre tylko pytania, spisywane jak najwierniej i bez własnych uwag piszącego, nadsyłać należy pod adresem Zarządu Polskiego Archiwum Wojennego, Kraków, gmach Akademji Umiejętności.

Rady na czasie.

— **Jak zapobiegać wzdęciu u kóz i królików?** W czasopiśmie »Hof u. Garten« znajdujemy następujące rady, zapobiegające wzdęciu u kóz i królików: Obecnie, gdy nastąpiła zmiana paszy ze suchej na zieloną, chorują często bardzo kozy na wzdęcie. Wzdęcie to powstaje przez zbyt wielkie nagromadzenie się gazów w żołądku i flakach. Gdy to nastąpi, jest rychła pomoc nieodzowna. Najpierw trzeba się postarać o natychmiastowe usunięcie nagromadzonych gazów w żołądku. Trzeba więc najpierw pobudzić żucie, w tym celu kładzie się kozie powrósło ze słomy w pysk, umaczane w smole drzewnej, przez co zmusza się kozę do ciągłego żucia. Dobrze też jest rozcierać i masować lewy bok kozy ,zwłaszcza miejsce, w którem znajduje się główny żołądek, przez co następuje wypróżnienie żołądka. Zlewanie zimną wodą zadniej części sprowadza często również dobry skutek. Z lekarstw użyć można salmiaku (łyżeczkę na pół litra wody), herbaty z rumianku, dodając 5 gramów magnezji albo też okowity z domieszką letniej wody lub czarnej kawy z koniakiem. Bardzo skutecznym środkiem na usunięcie wzdęcia jest sposób następujący: Kozę chwyta się za przednie nogi, podnosząc ją, ktoś inny urabia lub masuje silnie lewy bok kozy, powtarzając tę czynność tak długo, dopóki wzdęcia się nie usunie. Jeżeli to nic nie pomoże, wtedy przywołać trzeba weterynarza.

Te same objawy chorób spotyka się u królików z tą jednakże różnicą, że są dla nich niebezpieczniejsze, ponieważ postępują bardzo szybko i w przeciągu pół godziny powodują śmierć przez uduszenie. Do usunięcia wzdęcia u królików zabrać się należy jaknajrychlej, a mianowicie przez rozcieranie i urabianie tułowia, przez oblewanie zimną wodą, zarządzenie lewatywy lub przez gonienie choreko królika. Wewnętrznie leczyć można, podając co pół godziny łyżeczkę rozcieńczonej wody, wapiennej albo też 5 kropli salmiaku na łyżeczkę wody.

Podczas przechodzenia z paszy suchej na zieloną powstaje także często u kóz i królików rozwolnienie. Chcąc skutecznie zapobiedz tej chorobie, należy przedewszystkiem zwierzę trzymać ciepło i chronić przed przeziębieniem oraz nie przepasać go. Działa tutaj bardzo dobrze odwar z kory dębowej lub wierzbowej. Prócz tego podaje się rano i wieczorem chorej kozie 5 gramów, królikowi 1 gram tanalbinu w owsianym lub lnianym olejku. — Środki powyższe chronią po największej części od każdego grożącego niebezpieczeństwa. (b)

Rozmaitości.

— **Wulkany w służbie przemysłu.** Sposób zużytkowania olbrzymiej energji wulkanicznej kilkakrotnie zastanawiał techników, przemysłowców i uczonych. Pierwszych prób dokonał w południowych Włoszech w roku 1903 wielki przemysłowiec włoski, ks. Conti. Mianowicie w Toskanji nad Lardarello, na południe od Valterra, gdzie na przestrzeni wielu kilometrów kwadratowych wydobywa się ze szczelin gorąca para wodna, przeprowadził on wiercenia na głębokość 120 do 150 metrów o średnicy 30 do 40 cm. Z otrzymanych stąd rynien buchnęła gorąca para wodna o ciśnieniu 2 do 5 atmosfer i o temperaturze 150 do 190 stopni C.

Próby jednak uruchomienia przy pomocy tej siły maszyn wyników dodatnich nie dały. Para była zbyt zanieczyszczoną domieszkami różnych soli a szczególnie tak przepojona kwasem siarkowym, że maszyny ulegały nadzwyczaj szybkiemu zniszczeniu. Dopiero po oczyszczeniu pary stawało się możliwe zużytkowanie lecz w stopniu nieznacznym.

Podczas wojny obecnej ks. Conti postanowił całkowicie wyzyskać siłę pary wodnej. W tym celu ustawiono trzy turbodynamomaszyny, postarano się jednak o to, by para dostawała się do nich drogą pośrednią, po uprzedniem jej uwolnieniu z pierwiastków obcych i szkodliwych. Uzyskany w ten sposób prąd zmienny daje 4500 wolt, przerzucony na transformator, dochodzi do 33 000 wolt. Prądem tym zasilono miasta: Valterra, Siena, Cecina, Livorno i Florencja.

Ponieważ próby dotychczasowe w Toskanji dały wyniki bardzo pomyślne, postanowiono przystąpić do wyzyskania reszty sił wulkanicznych we Włoszech.

— **Jakich sposobów używają ludy pierwotne, ażeby sprowadzić deszcz?** W Siannie, jeżeli dłuższa posucha zagraża urodzajowi ryżu, wielkorządca, na prośbę ludu, uroczyście udaje się do pagody i błaga wielkiego Buddę o deszcz. Towarzyszy mu olbrzymi tłum ludu, w orszaku zaś, dla dodania pochodowi cechy uroczystości, zwyczajem wschodnim, postępuje wiele słoni. Wkrótce po przybyciu na miejsce ubierają bałwana, jako Buddę, i zaczynają puszczać race; słonie, rozdrażnione wrzaskliwą muzyką i fajerwerkami, rzucają się na bożka i depcą go. Siamczycy wyobrażają sobie, że zniewaga, wyrządzona bałwanowi, nastraszy Buddę i ten spiesznie ześle deszcz na ziemię.

Na Sumatrze wrzucają w tym samym celu czarnego kota we wodę, zulusi topią ptaki, kanadyjczycy prowadzą gromady owiec do świątyni i oddzielają jagnięta od matek, w przekonaniu, że żałosne ich beczenie wzruszy bóstwo.

Na jednym z archipelagów Oceanu Spokojnego, królowie, pełniący zarazem urząd arcykapłanów, obowiązani są sprowadzać deszcze. Jeżeli im się to nie udaje, lud wyobraża sobie, że nie są godni błagać zagniewanych bogów i wówczas karze ich śmiercią.

W Pendżabie, podczas suszy, w nocy zaprzęgają do pługa kobiety, które muszą zaorać pole i polać je następnie wodą.

W Chinach starają się nastraszyć bożka i skłonić go do rozkazywania chmurom. Robią więc smoka z drzewa lub papieru, z początku obnoszą go uroczyście po wsi, ażeby wprawić w dobry humor, lecz skoro to nie pomaga, wśród przekleństw i krzyku depcą go nogami.

Nawet rzymianie przypuszczali, że człowiek może wpłynąć na pogodę, gdyż podczas suszy kapłani przynosili do miasta „lapis manalis", kamień leżący poza murami miasta, obok świątyni Marsa. Miało to niezawodnie sprowadzić deszcz rzęsisty. (sw.)

— **Plamy na słońcu.** Niezwykłe to zjawisko przyrody wywołuje liczne uwagi i komentarze, przypisuje mu się wpływ na naszą ziemię do tego stopnia, że plamy słoneczne czyni się odpowiedzialnemi za suszę panującą u nas. Zabierali już głos w tej sprawie rozmaici uczeni, podajemy tu jeszcze rozmowę przedstawiciela »Głosu« warszawskiego z kierownikiem obserwatorjum astronomicznego w Warszawie, który wpływ plam słonecznych na nasz glob uważa za całkiem nieznaczny.

Przedewszystkiem plamy słoneczne nie są żadną „nowością". Nauka zna je od lat niespełna stu, i niema prawie takiej chwili, żeby słońce wolne było od nich całkowicie. Pojawiają się one jednak na słońcu perjodycznie w nieco większych ilościach, przyczym fakt ten powtarza się co lat jedenaście.

Pytaliśmy o ich pochodzenie.

— Według wszelkiego prawdopodobieństwa powstają one pod wpływem zaburzenia w polu magnetycznym słońca i są wydrążeniami w jego fotosferze. Nie są one jednak ciemne zupełnie; światło wysyłane przez nie przewyższa jeszcze 500 razy siłę światła księżyca.

— A wpływ ich na zjawiska ziemi?

— Wogóle prawie żaden, lub w każdym razie nie dający się skonstatować, z wyjątkiem dziedziny magnetyzmu, która wybitnie reaguje na plamy słoneczne. Co do ich działania na warunki klimatyczne, to z powodu zbyt szczupłej liczby obserwacji nie można nic stanowczego o tym orzec.

— A czy plamy te maleją?

— Jeszcze nie i zdają się być obecnie w maximum swego rozwoju. Zresztą, ponieważ giną jedne, a pojawiają się inne trudno to „maximum" uchwycić! Obieg słońca około swej osi trwa, jak wiadomo: 25 dni, otóż bywa i tak, że plama po 25-ciu dniach, gdy słońce powtórnie odwróci się ku nam, jest o wiele mniejsza. W jej wnętrzu pojawiają się ogniste języczki i niezadługo znika ona całkowicie.

Pozatym o wpływie plam słońca na życie na ziemi niema co mówić.

Tegoroczna dziwaczność klimatu, jego surowość w zimie i suchość w lecie ma, jak się zdaje, inne źródło. Pochodzi ona z odchylania się „Golfstromu" spowodowanego narastaniem półwyspu Florida, który prąd ten, kieruje nieco skośniej, tak że on lżej dtoyka północno - zachodnich wybrzeży Europy i przez to mniej zwilża jej klimat.

SKRZYNKA DO LISTÓW

— Do Trzemeszna: Za liczne nadesłane sprostowania dziękujemy. Prosimy nadal pamiętać o nas z okazji nadzwyczajnych wydarzeń w Trzemesznie, do których bądź co bądź wybory również należą. U korespondenta zła wola nie zachodzi, napisał to bowiem zamiejscowy korespondent, piszący wiadomości prowincjonalne. (K. i O.)

— W. Krz. w P.: „Biuro pomocy prawnej", Poznań — Posen, św. Marcin 69. (K.)

Księgi stanu cywilnego.

W dniu 18. lipca zgłoszono:

Zgony:

Żołnierz, robotnik Mikołaj Matysiak 31 lat. Robotnik Mateusz Maciejewski 69 lat. Zamężna Lina Lauchstädt z domu Hesse 29 lat. Książkowa Marja Foerster 28 lat. Marjanna Andrzejewska 16 lat. Żołnierz Ryszard Gustaw Knoche 34 lata. Robotnik Stanisław Kaczmarek 59 lat. Giertruda Domagalska 1 rok. Wdowa Anna Sobicińska z domu Baar 81 lat. Szewc Tomasz Wujecki 84 lata. Zamężna Helena Płachecka z domu Zienkowicz 55 lat.

Ostatnie wiadomości.

Niemiecki komunikat popołudniowy.

Wielka kwatera główna, 19. VII. (WTB.) Zachodnia widownia wojny: Grupa wojsk księcia następcy tronu Rupprechta: We Flandrji bitwa artyleryjska toczy się w dalszym ciągu. Mimo deszczu działalność skoncentrowanych mas artylerji we dnie i w nocy była bardzo silna. Gwałtowne rekonesanse anglików w odcinku nadbrzeżnym i na wschód od Ypern rozbiły się przed linjami naszemi. Na froncie w Artois ożywiona działalność ogniowa od kanału pod La Bassée aż do południowego brzegu rzeki Scarpe. Na południe-zachód od St. Quentin wojska heskie po silnem przygotowaniu działowem wzięły szturmem francuskie pozycje na wzgórzach na szerokości 1 km. Nieprzyjaciel pozostawił wielką ilość jeńców i karabinów maszynowych w naszych rękach i powiększył straty swe przez kontrataki, które wieczorem i rano przed zdobytemi rowami bezskutecznie się złamały.

Grupa wojsk niemieckiego następcy tronu: Działalność bojowa obracała się przeważnie w ciasnych granicach. Chwilami odżyła w niektórych odcinkach nad rzeką Aisne i w Szampanji oraz na lewym brzegu Mozy. Przy Górze Wysokiej ogień nasz zmusił francuzów do opróżnienia części zdobytego tamże świeżo terenu. W lesie pod Avocourt własny atak doprowadził do odzyskania straconych dnia poprzedniego części pozycji.

Grupa wojsk księcia Albrechta: Nic nowego.

Wschodnia widownia wojny: Front marszałka księcia Leopolda bawarskiego: Ożywiona już od kilku dni działalność ogniowa pod Dźwińskiem i Smorgoniami trwała także wczoraj. Na północo-zachód od Łucka i na froncie wschodnio-galicyjskim przyniosły wyprawy oddziałów szturmowych, które spowodowały też ożywienie się ognia, licznych jeńców. Na południe od Dniestru zaatakowali rosjanie znacznemi siłami zdobyte przez nas na południe od Kałusza pozycje na wzgórzach. Odparto ich wszędzie z ciężkiemi stratami. Między Karpatami Lesistemi a Morzem Czarnem nie było większych operacji bojowych.

Front macedoński: Między jeziorami Ochrida i Prespa przy Dobropolu i na lewym brzegu Wardaru bardziej ożywiona działalność ogniowa.

Pierwszy generał - kwatermistrz: Ludendorff.

Zmiana poselstwa norweskiego w Berlinie.

(WAT.) »Norges Sjöfarts ag Handelstidende« podaje wiadomość, że poseł norweski w Berlinie, Ditten, zostanie odwołany, a jego miejsce ma zająć obecny poseł norweski w Sztokholmie, Hagerup.

Napięcie w Petersburgu.

Petersburg, 18. VII. (WTB.) W biurze sztabu generalnego i na placu przed pałacem zimowym stoją wojska rządowe. Zatoczono działa. Generał Połowcew pozostaje w osobistym kontakcie ze swymi żołnierzami.

Amsterdam, 19. VII. (WTB.) Według jednego z pism tutejszych dowiaduje się Exchange Tel. Comp. z Petersburga, że minister kolei Nekrasew wystąpił z partji kadetów, ponieważ opuściła rząd. Uważa się utworzenie gabinetu socjalistycznego z Ceretellim na czele za prawdopodobne, chociaż aczkolwiek możliwym jest także rząd, składający się z socjalistów i umiarkowanych liberałów z Lwowem na czele. Proletarjat petersburski wrogie wobec rządu zajmuje stanowisko. Liczyć należy się z licznemi strajkami.

Sprawa szkolnictwa dla żydów w Królestwie.

Warszawa, 17. VII. (WTB.) Na pytanie c. i k. gienerał-gubernatorstwa w Lublinie, jak wyobraża sobie Rada Stanu ukształtowanie szkolnictwa dla ludności żydowskiej, przyjęto na posiedzeniu ostatniem następujące uchwały: 1. Dla dzieci żydowskich utworzy się, o ile podana zostanie dostateczna liczba wniosków ze strony rodziców, osobne klasy z przestrzeganiem szabasu. Niedziela przeznaczona ma być dla nauki religji. 2. Hedery, Talmud-tora i inne szkoły wyznaniowe uznane zostaną jako szkoły prywatne, jeżeli zaprowadzona zostanie obowiązkowa nauka języka polskiego i język polski będzie wykładowym w przedmiotach elmentarnych i o ile szkoły te podlegać będą ogólnemu nadzorowi szkolnemu. 3. Wydział dla kultu i oświaty u Tymcz. Rady Stanu winien niebawem poczynić przygotowania do urządzenia żydowskiej nauki religji.

Narodowy Związek Rob. w Moskwie przeciw armji polskiej w Rosji.

Warszawa, 18. VII. (WTB.) „Głos" donosi za moskiewską „Gazetą Polską" o uchwale moskiewskiej sekcji Narodowego Związku Robotniczego, w której tenże uznaje Radę Stanu za najwyższą państwową twórczą władzę i składa jej hołd za dotychczasową trudną działalność. W sprawie armji Narodowy Związek Robotniczy pom. in. oświadcza, że wychodźcy polscy nie mają prawa tworzenia armji polskiej, ponieważ musieliby w imieniu narodu polskiego przejąć zobowiązania wobec innych państw. Narodowy Związek Robotniczy oświadcza się natomiast za wyłączeniem polaków z armji rosyjskiej. Z nich ma się utworzyć odrębna jednostka, jednak bynajmniej nie osobna armja narodowa polska.

Jak długo ma trwać wojna.

Sztokholm, 18. VII. (WTB.) »Allehanda« podaje pod nagłówkiem „Anglja zamyśla prowadzić wojnę jeszcze lata całe" następujące doniesienie z Rotterdamu: Z pewnego źródła dowiaduję się, że anglicy za pomocą układów zapewnili sobie prawo rozporządzenia warsztatami okrętowemi w miastach francuskich nad wybrzeżem zachodniem na 3 dalsze lata. Ludność francuska, która w tem dopatruje się dowodu, że anglicy zamierzają przewlekać wojnę jeszcze przez lata całe, przyjęła wiadomość tę z wielkiem niezadowoleniem.

Telegraficzne wypłaty.

Berlin, 19. lipca 1917.

	Ofiarowano 18. 7.	Żądano 18. 7.	Ofiarowano 19. 7.	Żądano 19. 7.
Nowy Jork	—	—	—	—
Holandja	280 3/4	281 1/4	280 3/4	281 1/4
Danja	197 1/8	198 1/8	197 1/8	198 1/8
Szwecja	210 1/4	210 3/4	210 1/4	210 3/4
Norwegja	200 1/4	201 1/4	200 3/4	201 1/4
Szwajcarja	137 1/8	137 3/8	137 1/8	137 3/8
Austro-Węgry	64.20	64,30	64.20	64.30
Rumunja	—	—	—	—
Bułgarja	80 1/2	81 1/2	80 1/2	81 1/2
Konstantynopol*)	19.05	20.05	19.05	20.05
Hiszpanja**)	125 1/2	126 1/2	125 1/2	126 1/2

*) Za 1 funt turecki. — **) Za 100 pesetas.

Pończochy i rękawiczki, Bardzo tanio! Kalamajski Plac Wilhelmowski 2.

Niemieckie Tow. ubezpieczeń w Królestwie.

»D. Warschauer Ztg.« omawia stan obecny i widoki przyszłego rozwoju niemieckich Towarzystw ubezpieczeniowych w Polsce, z czego podajemy celniejsze wyjątki:

Usunięcie od czynności asekuracyjnych Towarzystw rosyjskich oraz innych, posiadających swoje centrale w państwach nieprzyjacielskich — pisze między innemi p. Weiss — skłoniło niemieckie Towarzystwa ubezpieczeniowe do wyjednania koncesji w okupacji niemieckiej. Różne Towarzystwa niemieckie rozpoczęły tu swoją działalność. Towarzystw tych jest 11: („Iduna", „Alliance", „Norddeutsche Allgemeine Versicherungsgesellschaft", „Nordstern", „Viktoria", „Phoenix", „Leipziger Feuerversicherungsgesellschaft", „Schlesische Feuerversicherungsgesellschaft", „Globus", „Berlinische Feuerversicherungsgesellschaft", „Albingia"). Towarzystwa niemieckie, czynne obecnie na terenie okupacji niemieckiej, stosują obecnie warunki i taryfy rosyjskie z czasów przedwojennych, gdyż niższe taryfy niemieckie nie pokrywałyby strat wobec znacznie większego ryzyka w Polsce.

Dochód z premji ubezpieczeniowych dla Tow. niemieckich, czynnych w Polsce, obliczają koła fachowe za pierwsze półrocze roku 1917 na 300 do 400 tysięcy marek.

Reasekurację załatwiały przed wojną polskie Tow. asekuracyjne przeważnie w Niemczech i Austrji.

W dziale ubezpieczeń na życie operacje nowo otworzonych Towarzystw idą dość opornie. Organizacja na prowincji wymaga jeszcze dużych nakładów, które mogą doprowadzić do pożądanych wyników. Z niemieckich Tow. rozpoczęły podczas wojny na terenie okupacji niemieckiej swoją działalność następujące organizacje: „Concordia", „Arminia", „Preussische Versicherungsgesellschaft", „Iduna", „Thuringia", „Hamburg - Mannheimer Versicherungs - Gesellschaft", „Leipziger Gesellschaft" i inne. Już przed wojną były w Królestwie Polskiem czynne następujące niemieckie Tow. ubezpieczeń na życie: „Gothaer Versich. Gesell.", „Victoria", „Alte Leipziger", „Stuttgarter". W niemieckich Tow. ubezpieczeń na życie ubezpieczają się zwłaszcza kupcy wojenni („Kriegskaufleute), z których około 95 proc. należy do narodowości żydowskiej, gdyż, zdaniem p. Weissa, tylko ta warstwa rozporządza dostatecznemi zasobami płynnej gotowizny. Natomiast niepomyślne są zabiegi różnych Tow. o ubezpieczanie na życie urzędników niemieckich na terenie okupacji niemieckiej, gdyż urzędnicy ci, wobec ogromnej drożyzny, mają i tak dość kłopotu, aby opędzić ze swoich pensji wydatki na utrzymanie.

Smutne doświadczenia poczyniły niemieckie Tow. asekuracji z ubezpieczeniami od kradzieży z włamaniem. W tym zakresie daje się szczególnie odczuwać, zdaniem autora artykułu, w porównaiu z Niemcami, „różnica kulturalnego rozwoju służby, jej mała dbałość i małe zainteresowanie się tem, co dotyczy chlebodawców". Pomimo podwyższenia premji o 100% do 150%, nie mogły Tow. osięgnąć zyskownych obrotów.

Wywody swoje kończy p. Weiss słowy następującemi:

„Dalszy rozwój operacji ubezpieczeniowych prawdopodobnie odbywać się będzie, w normalnych warunkach, podług zaznaczonych powyżej wytycznych. Zapewne prądy narodowościowe (nationale Strömungen) niejednokrotnie stanowić będą przeszkodę, lecz pomyślny stan finansowy Tow. niemieckich oraz ich doskonała organizacja pozwoli im, przy wyborze stosownych i taktownych przedstawicieli, przezwyciężyć również kontrasty narodowościowe — jedyne, jakie się tu nastręczyć mogą".

Kronika prowincjonalna.

— * Śrem. (Wizytacja arcypasterska.) Trzyletnia wojna dotychczasowa, zabierając ze sobą wszystkich mężczyzn we wieku do pracy wszelkiej najpodatniejszym, uniemożliwiła po miasteczkach naszych tłumne objawy życia społecznego, narodowego. W Śremie gdzie rok rocznie odbywały się zjazdy, pochody publiczne, gdzie narodowe wprost kipiało życie, podczas wojny zamarł z konieczności wszelki ruch.

Na wieść jednak, że do parafji śremskiej zawitać ma po raz pierwszy obecny następca na tronie Prymasów polskich, ks. arcybiskup Dr. Dalbor, odżył dawny duch w żonach i córkach obywateli śremskich, a z niemi do szeregu stanęli starsi wiekiem obywatele, pełniący, jak ongiś Wojski, pieczę nad dobrem ogółu w czasie nieobecności zabranych na wojnę.

Pomni chlubnej tradycji mieszczaństwa śremskiego i świadomi wagi manifestacji podobnej, parafjanie śremscy wystąpili z całą okazałością na przyjęcie arcypasterza, który przyjechał do Śremu w dwuletnią rocznicę nominacji swej, w sobotę, 30. czerwca południowym pociągiem.

Na dworcu powitał ks. Arcybiskupa proboszcz radca duchowny ks. Beisert i córeczka pp. Szczepkowskich z Łęgu, która wręczyła dostojnemu Gościowi piękny bukiet róż. Następnie w czterokonnym powozie, otoczonym banderją konną, przybraną w malownicze stroje krakowskie, wjechał książę kościoła do miasta, przystrojonego wspaniale w zieleń i sztandary, gdzie wielotysięczne tłumy oczekiwały go w radosnym nastroju. Przy głównej bramie tryumfalnej witał Najprzew. ks. Arcybiskupa reprezentant miasta p. Zwierzchowski, kończąc przemowę swoją trzykrotnem: „Niech żyje!" — „Niech żyje". Zawtórowały tłumy i zagrzmiała orkiestra wojskowa. Po przemowie wygłosiła p. Smękowska piękną deklamację, wręczając ks. Arcybiskupowi drugi bukiet kwiatów, poczem w wspaniałym pochodzie cechów, bractw i towarzystw, w asyście licznie zebranego duchowieństwa, wśród śpiewu i muzyki, Arcykapłan udał się do kościoła farnego, z którego wieży potężnemi akordy uderzały dzwony, łączące swe głosy z rozśpiewanym tłumem. Niejedno serce zabiło gwałtowniej, niejedno oko zwilżyło się łzami, patrząc na przywiązanie wiernych do zastępcy Chrystusa, patrząc na oznaki narodowe, przeplatające zieleń, na białe orły, które po raz pierwszy po bardzo wielu latach unosiły się nad głowami ludu, wystawioną piersią, z skrzydłami do lotu znamionując ducha jego, który narażon na gromy, wystawion na strzały, ponad polem krwawem wznosi się biały i czysty ku błękitom i słońcu.

W kościele — po przemowie ks. radcy Beiserta i podziękowaniu ks. Arcybiskupa, zaintonowano z chóru wśród dźwięków orkiestry „Boże coś Polskę", kończąc narodowym hymnem uroczystość powitalną.

W niedzielę nad wieczorem przyjmował ks. Arcybiskup na probostwie delegacje Towarzystw miejscowych, których reprezentant prezes komisji Zjedn. Tow. Polskich p. Kujawski wręczył ks. Arcybiskupowi zebrane ofiary w kwocie 4000 marek i Jednodniówkę.

Następnie odbyły się popisy skautek, które również wręczyły ks. Arcybiskupowi dar na „Głodne dzieci". Dalsze popisy oraz zapowiedziany koncert Koła śpiewackiego z towarzyszeniem orkiestry, na który wszelkie poczyniono przygotowania, przerwane zostały z powodu nagłego deszczu. W poniedziałek po skończonem Bierzmowaniu zwiedził ks. Arcypasterz niektóre instytucje dobroczynne i wyjechał około godz. 3. do Mechlina, gdzie mu pp. Skrzydlewscy wraz z ludem wieśniaczym również piękne i wzruszające zgotowali przyjęcie. Wieczorem o godz. 7. wrócił ks. Arcybiskup na dworzec śremski, gdzie tłumnie zgromadzona ludność zarzucając go kwiatami, żegnała pieśnią i okrzykami. Dziś — już dni kilka minęło od onej uroczystości, a jeszcze myślą uciekamy wstecz do onych chwil pięknych, do Arcykapłana, ku któremu wierni pełni miłością i przywiązania spoglądają, upraszając dla niego u Boga błogosławieństwo i łaski obfitej na ciernistej drodze posłannictwa Chrystusowego. R. J.

— * Gniezno. (Ze sportu.) Członkom klubu sportowego „Stella" przypominamy o wycieczce, która ma się odbyć w przyszłą niedzielę do Jelonka. W Jelonku czeka ładna rozrywka. Początek punktualnie o godz. pół do 4. Goście mile widziani. Zarząd.

— * Bydgoszcz. (Niemały popłoch) wywołała wśród ludności pogłoska, jakoby w Bydgoszczy przez dłuższy czas z powodu braku mąki i strajku piekarzy nie miało być chleba. Ludność też od samego rana skupywała chleba po 8 bochenków byle się zaopatrzyć. Kto po południu chleba szukał już go nie dostał.

W tej sprawie pisze urząd żywnościowy:

Dla uspokojenia publiczności możemy zapewnić ją, że regularne zaopatrzenie ludności w chleb nie dozna żadnej przerwy. Jeżeli jednak w nierozsądny sposób ludzie skupują od razu wszystek chleb, będzie sobie publiczność sama winna jeżeli nastąpią przeszkody w podziale chleba. Mąki jest dosyć, ażeby planowo zaopatrzenie ludności w chleb przeprowadzić i piekarnie mogą normalnemu zapotrzebowaniu podołać. Skupując większemi ilościami chleb, naraża się na zepsucie go, lub prędsze zżuycie.

— * Kwidzyn. (Wielki pożar) srożył się w Rakowicach. Spalił się dom sierot oraz chata robotnicza właściciela Lehrbassa. W płomieniach zginęło dwuletnie dziecko robotnicy Malinowskiej, której mąż znajduje się w Galicji a ona sama na robocie.

— * Rybnik. (Dąb pokoju.) Po ukończeniu wojny w roku 1871 zasadzono tutaj na pamiątkę pokoju dąb, który jednak z początkiem wojny obecnej począł obumierać. Obecnie dąb ten ścięto. Wśród ludu powstało mniemanie, że teraz nastanie pokój, ponieważ zrobiono miejsce dla nowego »drzewa pokoju«.

Składki i pokwitowania.

— * Pokwitowanie. Na bezdomnych złożono w banku naszym: Ks. Strehl z Ponieca 100 mk. Piotr Borys z Gniezna 100 mk. Złożono jako czysty dochód z urządzonego przez „Welniankę" w Toruniu w dniu 24. czerwca dnia kwiatka i rozmaitości na bezdomnych 4008,15 mk. A. Lewandowski z Inowrocławia 5 mk. A. Mroczkiewicz z Wągrówca 50 mk. Ks. Rupiński z Gostyczyny na ofiary wojny w Polsce od pewnej osoby na podziękowanie św. Antoniemu za odebrane łaski 1000 mk. W. Sikorski z Berlina 100 mk. Administracja „Świtu" 276,70 mk. K. S. dalsza rata 50 mk. Zbigniew 2 mk. „Goniec Wielkopolski" 125,60 mk. W dalszym ciągu zebrano za pośrednictwem „Nowego Przyjaciela Ludu" w Kępnie na bezdomnych jako 10 ratę 300 mk. Wiktor Dega z Poznania na głodne dzieci w Królestwie 5 mk. A. Malinowski z Inowrocławia 3 mk. „Dziennik Bydgoski" 53 rata 1000 mk.

Dalsze składki przyjmujemy.

Bank Związku Spółek Zarobkowych.

— * Na Radę Główną i opieki w Warszawie w imię hasła „Ratujcie dzieci" złożono w administracji naszej w dalszym ciągu:

Stanisławostwo Zakrzewscy zamiast wieńca na trumnę śp. Walerjana Taranczewskiego 10,—, Stanisł. Zakrzewscy zamiast wieńca na trumnę ś. p. Hal. Zakrzewskiej 10,—, ku uczczeniu pamięci powstania z roku 63. śp. Bolesława Cetkowskiego: Witold Hedinger 20.—, Mieczysław Powidzki 20.—, Dr. Marjan Głowacki 20.—, Dr. Ireneusz Wierzejewski 20.—, Walentyna Wierzejewska 20.—, Dr. Franciszek Pawlicki 20.—, Poznański Zakład Ortopedyczny w miejsce wieńca na trumnę śp. Bolesława Cetkowskiego 20.—, personał Zakładu Ortopedycznego w miejsce wieńca na trumnę śp. Bolesława Cetkowskiego 25.—, Maksymiljan Garstecki 25.—, Wincenty Garstecki 25.—. Razem z poprzednio kwitow. 380.— mk.

— * Na kościół pamiątkowy na Wildzie złożono w administracji naszej na nowo: St. M. 5.— mk.

— * Na Chleb św. Antoniego złożono w administracji naszej w dalszym ciągu:

J. K. z Gąsawy 10.—, Marja Michalska, Chodzież 10.05. Razem z poprzednio kwitow. 40.05 mk.

— * Pokwitowanie. Dla głodnych w Królestwie złożono na ręce moje: pp. Sczaniecka z Łaszczyna 500 mk. Hr. Potocka z Piątkowa za lipiec 50 mk. Za pośredn. p. Chełkowskiej z Starogrodu p. Józefa Kąkolewicz 9 mk. S. G. 1 mk. Pieniądze odesłane Komitetowi niesienia pomocy w Poznaniu. Anna Moszczeńska.

— * Pokwitowanie. Mk. 512,55 jako czysty zysk z dwuch przedstawień amatorskich, urządzonych w Gliwicach dnia 3. i 17. czerwca rb. przez pp. Agnieszkę Dudkównę i Adolfa Sobotę, a przesłane nam przez p. dyrektora Orlickiego otrzymaliśmy i składamy uczestnikom za przysporzenie Komitetowi naszemu powyższej poważnej sumy. Komitet niesienia pomocy w Król. Polskiem.

7316

Powróciłem!

Dr. KARWOWSKI

specjalista w chorobach skóry i pęcherza.

Przyjmuję obecnie tylko po południu od 3. — 5. Zamiejscowych lub zamówionych także od 1/2 12.—1/2 1. **Św. Marcin 10.**

W pensjonacie moim dla gimnazjastów

z niższych klas **są miejsca wolne** od 20 lipca. — Zapewniona prawdziwa macierzyńska opieka, pomoc w naukach i konwersacja niemiecka.

Drowa Spyrowa 7389

ul. Długa 4. — Zielony Ogród.

Biuro prawnicze

Jasielskiego

w Poznaniu, ul. Wodna 4. 17

obrabia wszelkie sprawy sądowe i administracyjne.

Nowe garnitury parowe

do młócenia jak również **pojedyńcze**

lokomobile i młocarnie

możemy zaraz dostawiać. 7394

H. Cegielski, Tow. Akc. Poznań.

Do większego młyna na prowincji potrzebny zaraz zdolny pod każdym względem, nawskroś rutynowany i zupełnie samodzielnie pracujący

kierownik kupiecki,

wolny od wojskowości, który obejmie zarazem urząd składowego. Uwzględnia się także inwalidów wojskowych. Zgłoszenia z podaniem referencji uprasza się pod nr. 7372 do ekspedycji niniejszego pisma.

MYDŁO do golenia zastępuje krem dobry i wypróbowany w tubkach po mk. 2.—

EMZET 7330

brzytewki golą w każd. aparacie bez ostrzenia 30 × tuz. po 6,— dostarcza **Ziętkiewicz & Mińcikiewicz Poznań,** ul. Nowa 8.

PERFUM KRONA

jest przednim i długotrwałym.

S. G. Schwartz Fabryka eleg. perfumów.

Wrocław (Breslau) założ. 1817.

Pożyczka.

Poszukuje się pożyczki 1500 mk. na hipotekę.

Łaskawe zgłoszenia uprasza się do ekspedycji Kurjera pod nr. 7406.

Praca

Panienka

potrzebna do pomocy w aptece. Początkujące nie wykluczone — chętniej jednak uwzględni się zgłoszenia takich, które w aptekach już były czynne. 7381

K. Piasecki — Środa.

Poszukuje się na krótki czas

osoby do korekty

Zgłoszenia piśmienne z podan. kwalifikacji i wymagań pod **F. M. 7133** do ekspedycji Kurjera Poznańskiego.

Mamy na sprzedaż kilka używanych lecz dobrze wyreparowanych

garniturów do młócenia

lub pojedyńczych

lokomobil i młocarń.

O łaskawe zgłoszenia prosimy. 7393

H. Cegielski, Tow. Akc. Poznań.

Urzędnik gospod.

poszukuje miejsca pod specjalną dyspozycję. Wykształcenie średnie klasy gimn., półtoraroczna praktyka. Łaskawe oferty uprasza się do ekspedycji Kurjera Poznańskiego pod nr. **7303.**

Młoda panienka

mająca chęć wyuczenia się **gospodarstwa,**

poszukuje posady

elewki

najchętniej na wsi. Zgłoszenia upr. pod nr. **7011.** do eksp. Kurj. Pozn.

Od 1. sierpnia **poszukuję** do składu mego 7410

ucznia lub uczenicy oraz książkowej.

Janusz Czaplicki,

Kościan (Kosten i. Pos.)

skład żelaza — hurtow. skład węgli.

Wagmistrz-kontroler — l. cz. l. 35, wolny od wojskowości, biegły w jęz. polskim i niemieckim, obeznany w książkowości, poszuk. od 1. 8 odpowiedniego zajęcia w fabryce lub w kantorze. Rodz. żona i dw. dzieci 6-9 lat. Kaucja do 2000 mk do dysp. Łask. zgł. upr. do Kurjera pod nr. **7322.**

Chłopca

do prac w drukarni przyjmie zaraz 4739

Drukarnia Orędownika

św. Marcin 63.

Pisarz lub elew

zaraz pod ścisłą dyspozycję po trzebny. **Dom. Szczytnik** o. Gondek powiat śremski. 7397

Poszukuję

pomocnika i ucznia

do mojej drogierji. Zgłosz. przyjm **Centralna Drogerja C. Nagórski** w Starogardzie (Pr. Stargard). 7411

Wyższy sekundaner

poszukuje na czas wielk. wakacyj

korepetycji

na wsi lub w małem mieście. Zgłosz do Kurjera pod nr. **7203.**

Syn uczciwych rodziców, **mający chęć wyuczyć się** gruntownie 7289

Na czas wakacyj przyjmie **posadę**

nauczycielka

rutynowana, znająca doskonale **język polski, francuski i niemiecki,** udziela lekcji we wszystkich przedmiotach szkolnych. Łask. zgłoszenia do eksped. Kurj. Pozn. pod nr. **6667.**

Wyższy tercjaner

muzykalny, mów. po francusku — pragnie spędzić

wakacje na wsi

ewt. za wynagrodz. Łask. zgłosz. upr. do eksp. Kurjera pod nr. **7364**

Panienka, polka, lat 19, z lepszej rodziny,

poszuk. posady

w jakimkolwiek interesie zaraz lub od 1. 8. 17., najchętniej z przyłączeniem do rodziny. Zgłosz. upr. do eksp. Orędownika pod nr. **7197.**

Kupna

Zamienię

skrzypce mistrz. **na fortepjan.**

Łask. zgłoszenia upr. do eksped. pism. pod nr. **7353.**

Sprzedaże

Folwark przeszło **300 mg.**

ziemi pszennej, 4 mk. gruntowego z morgi, inwentarz i budynki bardzo dobre, 4 km. od miasta z gimnazjum; przy zaliczce 80,000 mk. zaraz na sprzedaż.

Folwark 290 mórg,

ziemi pszennej, gruntowego 8 mk z morgi, budynki i inwentarz b dobre, szkoła i kościół w miejscu, do kolei 2½ klm., przy zaliczce 90,000 mk. zaraz na sprzedaż. — Łaskawe zgłoszenia uprasza

W. Rutowski, Gniezno

ul. Kościuszki 1. 7297

Korzystne polecenie!

prawdziwa wirgińska wydra

bardzo ładny ciemny kolor za 490.— mk. na sprzedaż. 7375

Max Cohn jr., ul. Bismarka 1, narożnik ul. Berlińskiej 6.

Städtischer Lebensmittelverkauf.

In den Verkaufshallen am Wronkerplatz, Viktor astr. 19, Petrinistr. 4, Glogauerstr. 96 werden am Freitag den 20. d. Mt.

frische Fische

verkauft.

7403 **Der Magistrat.**

Nowy, piękny

mundur extra

dla trena jest zaraz do sprzedania.

Ul. Raczyńskiego 2

7362 II. piętro na lewo.

Mam zamiar **sprzedać** moją

fabrykę kafli

(nadającą się do każdego przedsiębiorstwa) z motorem i remizą, z domem mieszkalnym, budynkiem gospodarczym, 8 morgami zaraz przy budynkach i ogrodem owocowym. Cena podług ugody. Zgłosz. p. nr. **7382** do eksped. Kurjera.

Sprzedam korzystnie

10 akcji Patria

Zgłoszenia upraszam do ekspedycji Kurjera pod nr. **7370.**

Dzierżawy.

Z początkiem nowego kwartału szkolnego **przyjmę**

na stancję

2 panienki lub 2 gimnazjastów. Łask. zgłoszenia do eksped. Kurjera Pozn. o nr. **7405.**

Na wsi, gdzie kościół i stacja kolejowa poszuk. się od 1. 10. 17

mieszkania z kawałkiem ogrodu.

Zgłoszenia z podaniem warunków upr. się pod nr. **6906** do eksp. Kurjera Pozn.

Elegancko umebl. pokoje z utrzymaniem 7320

w polskim pensjonacie zaraz do wynajęcia **Naumanna 2 III p.**

Nakładem i czcionkami Nowej Drukarni Polskiej S. z o. o. w Poznaniu. — Redaktor odpowiedzialny Stanisław Jaworski w Poznaniu. — Druk na maszynie rotacyjnej. Dodatek

Dodatek do numeru 162. Kurjera Poznańskiego

Poznań, piątek dnia 20 lipca 1917.

Dzisiejsze śladjum stosunków polsko-niemieckich a prasa niemiecka.

II.

Doświadczenia ośmiomiesięcznej działalności okupacji niemieckiej w Królestwie wyświetlają niejedną przeszkodę w ułożeniu się stosunków Niemiec i Polski ku obopólnemu zadowoleniu. Administracja niemiecka weszła do kraju podbitego, który był dla niej z początku tem czem jest Belgja, Serbja, Rumunja. W komisji Parlamentu podczas dyskusji nad polityką niemiecką w Królestwie przyznawano niejednokrotnie, że ze strony niemieckiej popełniano b ł ę d y w stosunku do ludności ziem okupowanych, błędy, których głównem źródłem była nieznajomość stosunków i narodowych aspiracji polskich oraz ta dwoistość w postępowaniu władz, jaka się wytworzyła na podstawie pierwotnej gospodarki w kraju podbitym a równocześnie podnoszonym do bytu niepodległego. Nie znano duszy i natury polskiej, i poczęto stosować doskonały sam w sobie system organizacyjny niemiecki z tą bezceremonjalnością, która w rządach księcia Izenburga na Litwie znalazła swój szczyt najwyższy. W miarę urzeczywistniania przyrzeczeń mieszczących się w manifeście listopadowym paraliżowała wszelki postęp w budowie państwowości polskiej myśl, c z y m o ż n a p o l a k o m z a u f a ć i oddać na tyłach armji niemieckiej organizację kraju w ręce polskie? Pozwolono polakom położyć podwaliny pod szkolnictwo narodowe, stworzono samorząd miejski i dano początek samorządowi powiatowemu, utworzono Tymczasową Radę Stanu jako zawiązek przyszłej władzy centralnej, na naleganie z pośród społeczeństwa rozszerzono potem jej kompetencje. Lecz nie urzeczywistniono pragnień tych sfer polskich, które chcą rozbudowania p e ł n y c h w ł a d z pańśtwowych. Z temi postulatami łączy się jednak najściślej sprawa tworzenia armji polskiej, która idąc okoniem wzbudza wielkie niezadowolenie niektórych kół politycznych niemieckich. „Stworzenie Królestwa Polskiego, pisze »D e u t s c h e W a c h t«, miało przedewszystkiem umożliwić powołanie własnej armji polskiej, aby po stronie mocarstw centralnych broniła zdobytej wolności przeciw wschodniemu wrogowi dziedzicznemu i w ten sposób właściwie na nią dopiero zasłużyła. Braterstwo broni z założycielami nowej Polski miało stanowić najpewniejszą podstawę dla trwałego stosunku zaufania. Lecz co stało się z tą armją w ośmiu miesiącach?“... Pomienione pismo dochodzi do wniosku, że polacy pragną utworzyć armję, lecz armję podporządkowaną niezależnemu rządowi polskiemu, i wyraża zadowolenie, że armja taka nie powstała, gdyż na tyłach wojsk niemieckich stanowiłby mogła niebezpieczeństwo śmiertelne dla Niemiec.

Sprawa tworzenia armji polskiej, którą — jak nie bez pewnej słuszności spostrzegła »D e u t s c h e W a c h t« — pewne koła polityczne w Królestwie, mianowicie stronnictwa lewicy, poddać pragną pełnemu i samodzielnemu rządowi polskiemu, wywołała ów k o n f l i k t w układzie stronnictw polskich, który doprowadził do u s u n i ę c i a s i ę l e w i c y od robót Tymczasowej Rady Stanu i wystąpienia z tej organizacji P i l s u d s k i e g o, K u n o w s k i e g o, Ś l i w i ń s k i e g o, J a n k o w s k i e g o i S t o l a r s k i e g o. Wszyscy oni są zdania, że sprawa odbudowy państwa stanęła w martwym punkcie, który to pogląd znalazł wyraz charakterystyczny w słowach byłego sekretarza Rady Stanu Artura Śliwińskiego: „Mieliśmy reprezentować państwo polskie, a reprezentowaliśmy niemoc polską.“

Ten rozłam wśród stronnictw aktywistycznych da niewątpliwie powód do złośliwej krytyki tych ludzi w Niemczech, o których tak trafnie mówi M a s s o w w »D e u t s c h e P o l i t i k«, że wyobrażają sobie, iż potrzeba tylko z p e w n o ś c i ą i e l e g a n c j ą dbać o p o z ę z w y c i ę z c y w kraju, aby podbić serca polaków. M a s s o w rozumie, czego tak liczni jego ziomkowie pojąć nie mogą, że akt 5. listopada nie jest aktem łaski ani wielkodusznego czynu, lecz kwestją i n t e r e s u p o l i t y c z n e g o, przy którym chodzi o to, aby druga strona, tj. polacy, uznali korzystną dla siebie ofertę. „Polacy są przekonani, pisze Massow, że przyrzekając im odbudowanie ojczyzny, uczyniliśmy to, ponieważ uważamy, że przez to rozwiązanie najlepiej służyć możemy własnym interesom. I przyjmując to, m a j ą r a c j ę, p o n i e w a ż t a k j e s t w i s t o c i e. Przyrzeczenie nie traci przez to poznanie na wartości, lecz zyska na pewności spełnienia. Z pewnością zaś całą sprawę temsamem wyjmie się ze sfery polityki uczuciowej, a to jest korzystne dla obu stron. Czemuż sprawę chcemy znowu wepchnąć w tę sferę przez żądanie wdzięczności? Wdzięczność jest cnotą życia prywatnego, i nie trzeba być mizantropem, aby wiedzieć, że i tam jest rzadkim krzewem. Lecz co sobie wyobrażać przez wdzięczność narodu wobec drugiego, pozostaje poprostu zagadką.“

Autor artykułu z »D e u t s c h e P o l i t i k« podkreśla, że dla Niemiec nie było innego rozwiązania sprawy granic wschodnich i kwestji polskiej radząc, aby czekano cierpliwie, aż nie dojrzeje owoc polityki, wszczętej 5. listopada 1916 roku.

Z tak rozsądnemi poglądami na kwestję polską spotykamy się rzadko w prasie niemieckiej. To co zazwyczaj czytamy o polakach i sprawie polskiej, ze stanowiska rozumnej polityki niemieckiej, przynosi raczej szkodę niż pożytek inicjatorom manifestu.

Tymczasowa Rada Stanu w sprawie armji polskiej.

Pisma warszawskie zamieszczają następujący komunikat urzędowy:

Tymczasowa Rada Stanu, powołana do pracy nad odbudową państwa polskiego, od pierwszej chwili rozpoczęcia swych czynności przyjęła jako zasadę naczelną, że podstawą tej odbudowy winno być wytworzenie własnej armji narodowej i że kadrami tej armji winny stać się legjony.

Na pierwszem zaraz organizacyjnem posiedzeniu wybrano komisję wojskową, przyjęto oświadczenie wszystkich pułków legjonowych, witających w Radzie Stanu rząd polski, oświadczenie polskiej organizacji wojskowej, iż oddaje swe siły i krew do rozporządzenia Tymczasowej Radzie Stanu, oraz uczczono zasługi legjonów i bryg. Piłsudskiego na polu bitwy i formacji wojska polskiego.

Odtąd Rada Stanu nie ustawała ani na chwilę w pracy nad posuwaniem naprzód sprawy wojska.

Zwrócono się więc do cesarza Karola z prośbą o przekazanie legjonów państwu polskiemu, upomniano się o ich lepsze zaopatrzenie ekonomiczne, określono zasady tworzenia armji narodowej, wreszcie sprzeciwiano się stanowczo projektowi wycofania poddanych austryjacko-węgierskich, co też zostało uwzględnione.

Legjony zostały wreszcie przekazane, jako kadry do formowania wojska polskiego, nad którem naczelne dowództwo wojskowe oddano gien. Beselerowi. Zarząd polskiej siły zbrojnej zorganizowany został bez uwzględnienia wniosków Rady Stanu.

Na skutek starań Rady Stanu o zabezpieczenie polskiego charakteru tworzącego się wojska, uzyskano udział oficerów polskich w zarządzie polskiej siły zbrojnej, oddanie komendy bataljonów, kompanji i plutonów w obozach ćwiczebnych oficerom legjonowym, bez względu na przynależność państwową i zapełnienie, że wszystkie stanowiska oficerskie, aż do komendy pułku, oddane będą oficerom legjonowym. Formy umundurowania i język komendy miały być od samego początku i pozostały polskie. Wreszcie uzyskano zasadniczą zgodę na ujednostajnienie sądownictwa wojskowego dla wszystkich legjonistów.

Ostateczna rota przysięgi została przyjęta przed trzema miesiącami i nie napotkała żadnego protestu ani w Radzie Stanu, ani po za nią. Dwa miesiące temu Rada Stanu otrzymała od wszystkich pułków zapewnienie, że tylko na rotę przysięgi, przyjętą przez Radę Stanu, przysięgać będą. Przed kilku tygodniami uzyskano na tę rotę zgodę rządów państw centralnych.

Gdy jednocześnie otrzymano deklarację ze strony rządu austryjacko - węgierskiego, że nie żąda i nie myśli żądać wycofania swych poddanych z legjonów, Tymczasowa Rada Stanu wezwała oficerów i żołnierzy z Królestwa kongresowego dla złożenia przysięgi, widząc w tem pierwszy krok do stworzenia regularnej armji polskiej i oparcia na tej podstawie rządu polskiego.

Obecnie zaś Tymczasowa Rada Stanu uroczyście oświadcza, że ci, którzy tę przysięgę złożyli lub jeszcze ją złożą, jak również ci patryjoci, którzy w dalszym ciągu zaciągi ochotnicze pomnażać będą, są pod względem wojskowym obowiązani do posłuszeństwa swej zwierzchności wojskowej, ale pod względem politycznym mają swoją najwyższą narodową instancję w Tymczasowej Radzie Stanu — jedynej obecnie uprawnionej i uznanej przedstawicielce państwa polskiego, t. j. tej ojczyzny, której wierność zaprzysięgli.

Wojsko polskie nie może być użyte inaczej, jak dla sprawy ojczystej i za zgodą Tymczasowej Rady Stanu. W chwili obecnej Rada Stanu nie chce rzucać w wir walki szczupłego zawiązku własnego wojska i nadwerężać przez to kadry przyszłej armji polskiej.

Rada Stanu prowadzić będzie dalej pracę, zmierzającą do jaknajspieszniejszego wytworzenia narodowej armji i narodowego rządu — tych pierwszych fundamentów niepodległości państwowej. Jako jedyna obecnie prawna państwa polskiego reprezentacja, przystąpi natychmiast do zorganizowania — w myśl projektu, uchwalonego d. 3. b. m. — polskich naczelnych władz państwowych, którym funkcje swoje niezwłocznie przekaże.

Jako zaś jedyna obecnie władza, uprawniona do określania politycznego stanowiska narodu polskiego, jako jego obecny rząd polityczny, Rada Stanu oświadcza, że naród polski, mający prawo do samodzielnego stanowienia o polityce narodowej i o własnym losie, nie chce podsycać orgji międzynarodowych nienawiści, lecz pragnie stać się czynnikiem pokojowym, współdziałającym zakończeniu krwawych zapasów obecnych i zaprzecza komukolwiekbądź na obczyźnie, poza granicami ziem polskich, prawa do szafowania krwią polską.

Zanim sam naród, w powszechnym i wolnym Sejmie, na Zamku królewskim w Warszawie zgromadzonym, obejmie władzę zwierzchniczą, jedynie tymczasowe organy rządu polskiego, na ziemi polskiej i w jej stolicy urzędujące, mają prawo i obowiązek do upragnionego przez wszystkich celu naród prowadzić.

Tymczasowa Rada Stanu.
Warszawa, d. 15. lipca 1917 r.

Stanowisko Koła Międzypartyjnego w Królestwie.

»Głos« warszawski podaje za jednem z pism krakowskich, pozostających w bliskim stosunku z warszawskiem kołem Międzypartyjnem, wiadomość, że „prawica“ polityczna Królestwa odmówiła współdziałania z lewicą w kwestji przesilenia, wywołanego przysięgą legjonów. Międzypartyjne Koło Polityczne postanowiło trzymać się zdala od wszelkiej akcji w tym kierunku. Wobec odmowy tej lewica na własną rękę wydała odezwę w kwestji przysięgi podpisaną przez Zjednoczenie Stronnictw Demokratycznych, Stronnictwo Ludowe, Stronnictwo Niepodległości Narodowej oraz Polską Partję Socjalistyczną. Odezwa, brzmi krótko informacja krakowska, w treści swej i tonie odpowiada oczywiście znanym tendencjom lewicy.

Sekretarjat Koła Międzypartyjnego Politycznego ze swej strony wydał odezwę, w której sprecyzował stanowisko tej organizacji do Rady Stanu. Czytamy w odezwie tej co następuje:

W ostatnich czasach w prasie zagranicznej pojawiły się nieścisłe informacje o stanowisku M. K. P. lub poszczególnych stronnictw, w jego skład wchodzących. W celu wyświetlenia istotnego stanu rzeczy M. K. P. podaje do wiadomości, że stanowisko M. K. P. w stosunku do Tymczasowej Rady Stanu, uzasadnione w komunikatach, jest powszechnie znane. Zwalczając program polityczny T. R. S. i odmawiając jej prawa tytułu rządu polskiego, M. K. P. nie przeciwstawiało się nigdy dążeniom do realizacji przez T. R. S. i społeczeństwo odbudowy państwa polskiego bez uszczerbku i przesądzania najwyższych interesów narodowych. Zajmując takie stanowisko M. K. P., którego żaden członek nie wstąpi do T. R. S., nie stawiało pomimo to przeszkód swym członkom i zwolennikom w braniu czynnego udziału w pracach poszczególnych komisji, zawsze jednak z zastrzeżeniem, iż udział ten nie oznacza bynajmniej spółodpowiedzialności za polityczny kierunek T. R. S.

Wszelkie przeto informacje ze Sztokholmu, jakie podaje np. »Dziennik Piotrogrodzki«, stwierdzające uznanie przez M. K. P. Tymczasowej Rady Stanu za rząd polski, zgłaszanie do niej akcesu przez M. K. P. lub poszczególne jego stronnictwa, są niezgodne z istotnym stanem rzeczy. Wypadki ostatnich dni tem mocniej narzucają konieczność zadokumentowania stanowiska stronnictw politycznych, grupujących się w M. K. P. Tymczasowa Rada Stanu z samej gienezy swego powstania nie była nigdy przedstawicielką zbiorowej woli narodu polskiego, obecnie zaś na skutek wystąpienia z niej lewicy nabrała zupełnie jednostronnego charakteru. Tembardziej M. K. P. stanowczo stwierdza, iż T. R. S. nie posiada prawa rozstrzygania najistotniejszych spraw narodowych a więc i przesądzania przyszłego ustroju Polski i jednostronnego uzależniania sprawy polskiej i wskazywania kroków, wprowadzających rozkład i dezorganizację w legjonach.

Wiadomości wojenne.

Komunikat niemiecki.

Niemieckie doniesienia wieczorne.

B e r l i n, 18. VII. wiecz. (WTB.) Silna walka ogniowa we Flandrji. Poza tem nic ważnego.

Sukcesy łodzi podwodnych.

B e r l i n, 19. VII. (WTB.) Jedna z naszych łodzi podwodnych zatopiła świeżo w kanale angielskim 3 parowce i 2 żaglowce. Między niemi znajdowały się 2 uzbrojone, naładowane frachtowce narodowości angielskiej i angielski trójmasztowiec „Oceonswell“.

Komunikaty rosyjskie.

P e t e r s b u r g, 17. VII. (WTB.) Sprawozdanie poniedziałkowe: Front zachodni: Nad dolną Łomnicą ogień karabinowy i walka działowa. Na północo - wschód od Kałusza podejmowali niemcy w dniu 15. lipca rano zacięte ataki i usiłowali wojska nasze odrzucić poza Łomnicę. Słaby liczbowo, lecz pełen odwagi, odparł ataki pułk piechoty Kinburn, przeciw którego odcinkowi przypuszczały szturm główne masy niemieckie. Dowódca pułku Kinburn, podpułkownik Simonowskij został ranny. Porwany przez walecznego kapitana Zipowa, który objął dowództwo pułku, podjął tenże ofenzywę i odrzucił nieprzyjaciela, zadając mu straty i zabierając jeńców i karabiny maszynowe.

Walka na froncie Landestreu — Ldziany — Krasna trwała przez cały dzień. Po gorących walkach wyrzucono austryjaków ze wsi Ldziany i odpędzono ku Łomnicy, lecz pod naporem przybyłych od strony Rożniatowa rezerw i ze względu na wysokie straty naszego korpusu oficerskiego musiały wojska nasze cofnąć się nieco i usadowić w wschodniej części Ldzian. Podczas walk w dniu 15. lipca ujęliśmy 16 oficerów i około 900 austryjaków i niemców i zdobyliśmy kilka karabinów maszynowych. Ogólna liczba jeńców i zdobyczy z czasu od 1. do 13. lipca wynosi 834 oficerów, 35 809 chłopa, 93 ciężkich i lekkich dział, 28 moździerzy z rowów, 403 karabiny maszynowe, 44 miotacze min, 45 miotaczy bomb, 3 miotacze płomieni, 2 latawce i wielką ilość rozmaitego materjału wojennego.

Front rumuński: W okolicy rzeki Oitus podjął oddział wywiadowczy, składający się z 3 oficerów, podporuczników Golikowa, Korsakowa, podchorążego Noraca i szeregowca Miszaina, rekonesans pozycji nieprzyjacielskich, przyczem napadło ich 20 niemców. Walcząc powrócili oficerowie do swych rowów i zabrali zwłoki zabitego żołnierza.

Kaukaz: Na południo - zachód od Guemisckhane odparły wojska nasze trzy ataki nieprzyjacielskie przy przełęczy Garras w kierun-

---

TADEUSZ KONCZYŃSKI. 24

Raj odzyskany.

POWIEŚĆ.

(Ciąg dalszy.)

VII.

Rzeczywistość była boleśniejsza, niż przypuszczali europejczycy. Na każdym kroku śledzeni, poddawani nieustannym badaniom i przesłuchiwaniom, tracili zimną krew i cierpliwość. Nadewszystko zaś bolało ich to, że pod żadnym pozorem nie mogli odwiedzić pani Rafaeli, ani nawet pani Storelli.

— Wypędzono nas naprawdę z raju — narzekał Gotta-Gocki — jednej tylko rzeczy nie mogę zrozumieć, czego oni chcą odemnie. Przecież najzupełniej piszę się na ich program. Po pierwsze nie uznaję objawów miłosnych i uważam je za nikczemny dowód zwierzęcości ludzkiej...

— Zbyt dosłownie! zbyt dosłownie! — przerwał mu wywody Puddingraetz.

— Dlaczego zbyt dosłownie — gniewał się młody człowiek.

— Pan zupełnie źle zrozumiał idee pani Rafaeli. Ona miała co innego na myśli.

— Proszę mi powiedzieć, co?

— W niej właściwie tkwi żal, że nie istnieje idealna miłość. Nie miałaby natomiast żadnych zastrzeżeń przeciw jej objawom, gdyby istniała poezja miłości.

— Wszystko jedno — bronił się eleuteryk — to już rzecz kobiecej psyche, która lubi zostawiać sobie furtkę. W każdym razie schodzimy się w tem, że nie uznajemy objawów miłości. I ona właśnie to w swej broszurze propaguje i za to groził jej proces, bo, nie tolerując współczesnej miłości, wystąpiła nietylko przeciw wszelkiemu romansowaniu, ale przeciw samej instytucji małżeńskiej z wyjątkiem. To najsilniejszy i najostrzejszy punkt jej broszury.

— O tak, najsilniejszy!

— Pan zawsze swoje, byle się mnie czepiać! Pani Rafaela zupełnie słusznie wywodzi, że ludzi opętanych szałem miłosnym powinno się uważać za chorych, zamykać względnie oddzielać od ludzi zdrowych i normalnych.

— Takich jak pan...

— Takich jak ja, jak pan... baronie...

— „Z wyjątkiem“ — drasnął go Puddingraetz.

— Niech i tak będzie — oświadczył godnie Gocki, ale skoro tak jest, skoro ja i pan prócz pana Tytusa, zgadzamy się ostatecznie na to, że kolonje karne, istniejące na tej wyspie, dla takich istot opetanych przez Erosa są najlepszem lekarstwem, a dla reszty społeczeństwa najlepszym środkiem bezpieczeństwa, to dlaczego marny rząd tutejszy maltretuje nas? co myśmy im zawinili?

Baron skrzywił się wzgardliwie:

— Nie dowierzają panu.

— Mnie?

— Przeczuwają widocznie, że pan ich zdradzi, skoro tylko pan trochę poromansuje z jaką kapłanką.

— Nigdy, nigdy, z wyjątkiem.

— Otóż to! — przygwoździł go Puddingraetz.

Gocki był zrozpaczony.

— Baronie nie prześladuj mnie! — protestował — to zupełnie niegodnie z pańskiej strony. I to w takiej poważnej chwili naszego życia.

— Bo po co te żale?

— Ja się nie żalę, ja tylko stwierdzam zupełną niekonsekwencję wyspiarzy. — Prawda panie Tytusie?

— Prawda — odparł lakonicznie Latomir, zagłębiony w swoich notatkach i rysunkach, zajęty więcej rozmyślaniem, niż rozmową swoich towarzyszy.

— A co? — odezwał się tryumfująco Gocki — pan Tytus podziela moje zdanie. Niekonsekwencja jest uderzającą wadą naszych wyspiarzy. Wracam jednak do rzeczy.

— Nareszcie — westchnął Puddingraetz.

— Zatem na kolonje karne zgadzamy się. Dalej zgadzamy się na principja tutejszego życia, że tylko człowiek wyłącznie poświęcający się społeczeństwu jest typem wyższym, że wobec tego tak zwane rodziny i pary romansowe powinny być traktowane jako drugorzędni obywatele, którym nie wolno wpływać na tok rządów, na ustawodawstwo...

— I co dalej?

— Że tylko dzięki takiemu ostracyzmowi społecznemu może się ludzkość — wznieść na wyższy poziom kultury.

— Nareszcie!

— Skoro zaś my piszemy się na to wszystko, niech ci wyspiarze umieją przynajmniej nas cenić.

— Wierzę, że pan — ironiozwał baron — chciałby zaraz zostać ministrem... zupełnie jak w waszej Galicji.

— O tem nie marzę, ale jakiś urząd...

— Wyszło szydło z worka... urząd, urzędnik, orderek... oto europejczyk czystej krwi...

Gocki dumnie wyprostował się i oświadczył.

— Skończyłem rozmowę. Więcej na ten temat nie będziemy dysputowali. Barona nie idea związała z nami, ale zgoła co innego, jak słusznie twierdzi pani Storella.

— Co?

— Zgoła co innego. To wystarczy. Więcej ani słowa nie powiem... z wyjątkiem.. naturalnie — poprawił się — z wyjątkiem pana Tytusa.

Ale ten nie okazywał najmniejszej ochoty do rozmowy. Od kilku dni pogrążony w notatkach, prawie, że nie wymienił ani jednego słowa ze swymi towarzyszami.

Zastanawiało to również Puddingraetza, że Latomir spał całemi godzinami w ciągu dnia, co mu się przedtem nigdy nie zdarzało. Już nieraz korciło go zapytać półżartem, co robi w nocy... ale »dobre wychowanie« wstrzymywało go od popełnienia takiej niedyskrecji.

Ostatecznie jednak z prawdziwym żalem doszedł do tego smutnego przekonania, że dawniejsze jego europejskie wskaźniki »savoir vivre'u« nie są dla niego miarodajnemi, że poprostu wskutek fatalnych przejść ostatnich dwuch tygodni zdziczał i upodobnił się w tem do wszelkiego rodzaju ludzi, mających nawyczki plebsu.

— Panie Tytusie — zwrócił się do Latomira z zapytaniem — nie bardzo to może ładnie z mojej strony, ale grzeczność już dawno odłożyłem na bok w tych chamskich stosunkach. Czy mogę pana molestować o pewne wyjaśnienie?

— Słucham.

— Czy pan naprawdę odczuwa tak wielką potrzebę snu, że pan aż w dzień sypia po kilka godzin? jak pan przypuszcza, czy to jest objaw zmiany powietrza, czy też przyczyny trzeba szukać w pańskiej, jakby to powiedzieć... w pańskiej romantyczności.

ku Pendwirm. Po walce wstrzymaliśmy ofenzywę turecką.

Petersburg, 18. VII. (WTB.) Sprawozdanie wtorkowe: Front zachodni: Na północo-wschód od Kałusza rosjanie od 16. lipca podejmowali zacięte ataki, które wojska nasze odrzuciły. Ze względów taktycznych cofnięto wojska nasze, które trzymały lewy brzeg Łomnicy, na prawy brzeg, przyczem poprzednio opróżniły Kałusz, broniąc wszakże ważnego przejścia przez rzekę. W okolicy Nowicy, Łdzian i Krasny wojska nasze podejmowały dalsze ataki, ażeby nieprzyjaciela odrzucić za Łomnicę. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór. Pod wieczór podjęły masy jego w gęstych formacjach kontrofenzywę od wsi Berlok Kamieński i odrzuciły zrazu wojska nasze.

Komunikat francuski.

Paryż, 18. VII. (WTB.) Sprawozdanie wtorkowe popołudniowe: Chwilami przerywany ogień działowy na froncie rzeki Aisne, dość ożywiony w okolicy Cerny i Cavalièrs de Courcy. W Szampanji niemcy od nowa poważne podejmowali usiłowania przy górze Poehl. Atakujący musieli cofnąć się do swych rowów, pozostawiając licznych zabitych na polu walki. Zatrzymaliśmy w całości zdobycz z 14. Na lewym brzegu Mozy wojska nasze podjęły dziś rano ożywiony atak na zachód od wzgórza 304. Według pierwszych doniesień odzyskaliśmy w zupełności wszystkie pozycje, które w walkach z dnia 28. i 29. czerwca pozostały były w rękach nieprzyjaciela. Ujęliśmy jeńców, których liczby jeszcze nie stwierdzono. Nieprzyjacielskie napady, podejmowane zmiennie na małe nasze posterunki w Argonach pod Douaumont i w Woewre pod Regneville nie miały powodzenia.

Komunikat angielski.

Londyn, 18. VII. (WTB.) Sprawozdanie wtorkowe popołudniowe: Zyskaliśmy nieco na terenie na północo - zachód od Warneton. W odcinku pod Nieuport napotkał oddział lotny na silny oddział nieprzyjacielski. Po ostrej potyczce odpędziliśmy nieprzyjaciela do jego rowów, ostrzeliwując go tamże.

Zmiany w rządzie angielskim.

Londyn, 17. VII. (WTB.) Urzędowo donoszą: Carson zamianowany został członkiem gabinetu wojennego bez portfelu, Addison ministrem bez portfelu dla odbudowy, Montagu został sekretarzem stanu dla Indji. Churchill ministrem amunicji a Sir Eric Geddes pierwszym lordem admiralicji.

Rząd serbski w Salonice.

(WAT.) Korespondent »Times'a« donosi z Aten, że postanowiono siedzibę rządu serbskiego przenieść do Saloniki. Rząd grecki jest gotów do porozumienia się w sprawie tej z rządem serbskim. Gmachy publiczne zostaną oddane do użytku rządu serbskiego.

Komunikat bułgarski.

Sofja, 17. VII. (WTB.) Front macedoński: Na całym froncie słaby ogień działowy, bardziej ożywiony jedynie na lewym brzegu Wardaru na wschód od Czerny i na wzgórzu Mahowo. Nieprzyjacielski oddział wywiadowczy odpędzono ogniem. Nad dolną Struma pod wsią Ormanli odpędziliśmy oddział wywiadowczy, składający się z konnicy i piechoty.

Front rumuński: Między Tulcea a wsią Parlita ożywiony ogień działowy. Pod Mahmudje wzajemny ogień karabinowy.

Komunikat turecki.

Konstantynopol, 17. VII. (WTB.) Komunikat gieneralnego sztabu z 17. lipca.:

W Persji, 60 km. na wschód od granicy, na wschód od Suleimanie, jeden z naszych oddziałów pogranicznych zaczepił rosjan liczebnie przeważających w wąwozie Garran i odrzucił ich ku Senne. Nieprzyjaciel utracił 70 poległych, 2 karabiny maszynowe i wielką ilość broni.

Front kaukaski: W odcinku prawego skrzydła spełzła na niczem zaczepka kompanji nieprzyjacielskiej przeciw naszym patrolom podjęta wśród wielkich strat dla przeciwnika. Również nie powiódł się atak bataljonu nieprzyjacielskiego na jeden z naszych oddziałów.

Front synajski: Ogień działowy pod Gazą i czynność wywiadowcza na pozostałych częściach frontu. Na szkołę w Adana francuskie samoloty morskie rzucały bomby. Dwuch nauczycieli, jedenaście dzieci i siedm innych osób cywilnych odniosło rany. Z rannych 4 osoby zmarły.

Naruszenie neutralności holenderskiej.

Haga, 18. VII. (WTB.) Urzędowo donoszą: Departament marynarki donosi co następuje: Dnia 16. lipca rychło rano spostrzegły posterunki straży nadbrzeżnej 7 statków frachtowych niewiadomej narodowości, jadących przez wody terytorjalne w kierunku północnym. O godzinie 6. min. 15. jeden z strażników nadbrzeżnych spostrzegł około 20 angielskich statków wojennych, które o godzinie 6. min. 50. stanęły na wysokości Peiten i w obrębie wód terytorjalnych poczęły ostrzeliwać statki handlowe. Cztery parowce frachtowe, aczkolwiek jechały w obrębie wód terytorjalnych, zabrane zostały przez statki wojenne, dwa zawróciły wprost ku wybrzeżu, ostrzeliwane wciąż jeszcze, aczkolwiek już ugrzęzły były na mieliźnie. Kilka pocisków spadło na ląd. Inny statek zarzucił kotwicę przy statku patrolującym przy wejściu do Schulpengat. Kiedy statek patrolujący spostrzegł 18 angielskich kontrtorpedowców, stanął między statkiem handlowym a kontrtorpedowcami, poczem te odjechały w kierunku południowym. Gdy o godzinie 6. min. 12. nadeszła wiadomość, że angielskie kontrtorpedowce w obrębie wód terytorjalnych polowały na statki handlowe, wysłano statek wojenny „Korinaer" i 4 torpedowce, które o godzinie 8. min. 25. przybyły na miejsce. Dwa inne torpedowce otrzymały rozkaz krążenia pod Texel i Schulpengat. Dwa musiały krążyć między Flieland i Texel i między statkami, które w niedzielę najechały na ląd. Jest rzeczą ustaloną, że atak odbył się w obrębie wód terytorjalnych.

Statek „Renate Leonhardt" ocalał.

Amsterdam, 18. VII. (WTB.) Parowiec niemiecki „Renate Leonhardt", który pod Bergen najechał był na mieliznę, został znowu spuszczony na wodę i zabrany do Ymuiden.

Głos holenderski.

(WAT). »Nieuwe Courant« pisze: Co czyniła nasza flota wojenna, której torpedowce zwykle pełnią straż na wybrzeżu, i dlaczego nie zdołały przeszkodzić walce, rozgrywającej się na naszych wodach, że nawet granaty sięgały do naszych wybrzeży? Ciekawem jest także, co Anglja powie na usprawiedliwienie wyrządzonego nam bezprawia wobec protestu, jaki rząd holenderski niewątpliwie założył. Że podczas takiego ataku było zagrożone życie kobiet i dzieci, władz angielskich to oczywiście nic nie obchodzi.

Z Królestwa.

Zawieszenie ruchu tramwajów. W Warszawie zawieszono ruch tramwajów ze względu na brak węgli. »Deutsche Warschauer Ztg.« donosi, że zawieszenie trwać będzie tak długo, dopóki nie stanie się możliwem dostarczenie nowych zapasów węgli.

—

Projekty finansowe w Radzie Stanu. Władze niemieckie, według »Nowej Reformy«, przedłożyły Radzie Stanu szereg projektów finansowych. Rada Stanu przyjęła projekt podatku od majątku. Projekt ten był omawiany w sferach finansowych i na posiedzeniu przedstawicieli wybitnych instytucji społecznych, którzy zajęli względem niego stanowisko krytyczne. Ma być założony w tej sprawie protest do Rady Stanu, gdyż podstawa, na której oparto projekt pomienionv, jest z gruntu fałszywa. Czynniki obywatelskie opowiadają się za postępowym podatkiem od dochodu. Komisarze austryjaccy bardzo gorliwie popierają projekt podatku od majątku, gdyż widzą w nim jedyne źródło zaspokojenia niedoboru w budżecie zarządu okupacji austro - węgierskiej sięgającego około 50 miljonów koron. W budżecie zarządu okupacji niemieckiej niedobór wynosi 3 miljony marek. Spodziewane jest podniesienie podatku gruntowego jeszcze o 1000 z górą procent. Władze niemieckie zamierzają również wprowadzić monopol cukrowy.

Z Galicji.

Upośledzenie Galicji na polu zwalczania gruźlicy. W pismach galicyjskich czytamy: W tych dniach obradowała w Krakowie krajowa komisja dla zwalczania gruźlicy. Przedłożono na niej, między innemi, następujący urzędowy wykaz wydatków państwowych na cele zwalczania gruźlicy w latach wojennych, zestawiony przez „Oesterreichische Vereinigung zur Bekämpfung der Tuberkulose". Wien im April 1917.:

1. Austrja Dolna otrzymała — 1 985 000 kor. 2. Solnogród — 671 000 kor. 3. Styria — 2 021 000 kor. 4. Karyntja — 571 000 kor. 5. Kraina — 1 200 000 kor. 6. Tyrol — 1 500 000 kor. 7. Przedarulania — 600 000 kor. 8. Czechy — 4 272 000 kor. 9. Morawy — 2 191 000 kor. 10. Śląsk — 1 340 000 kor. 11. Galicja otrzymała 150 000 kor.

Zatem Galicja najciężej klęską wojny dotknięta, przytem kraj, notorycznie obciążony plagą gruźlicy, otrzymała w ciągu wojny kwotę trzykrotnie niższą nawet od małej Karyntji, a blizko trzydziestokrotnie mniejszą od Czech, gdzie, jak wiadomo, zarówno dobrobyt, jak w związku z tem stan zdrowotny ludności jest bez wszelkiego porównania lepszy.

Nadmienić wreszcie należy, że rządowe dotacje otrzymało z wymienionego wyżej funduszu w Astrji Dolnej zakładów 14, w Styrji 12, w Tyrolu 16, a w Galicji jedyny: kamera w Rajczy.

—

Strajk górników w Zagłębiu dąbrowskiem. Jak donoszą pisma krakowskie, komenda obwodowa w Dąbrowie górniczej ogłosiła następującą odezwę:

Do robotników kopalnianych Zagłębia!

Od dziesięciu dni strajkujecie. Ruch w kopalniach zastanowiony. Wy sami przesiadujecie bezczynnie i oddajecie się myślom, które nikogo nie doprowadzą do pomyślnego celu.

C. i k. urząd górniczy, Wasza właściwa władza, niejednokrotnie czyniła usiłowania, by się z Wami porozumieć, do dnia dzisiejszego jednak bezskutecznie. Wy dajecie posłuch tylko tym ludziom, którzy Wam wmawiają, że pozostawieni jesteście na pastwę niedostatkowi i nędzy, że nie możecie inaczej uzyskać polepszenia bytu, jak w drodze trwałego strajku — nauczono Was, uważać władzę za Waszego przeciwnika, od którego dobrej lub złej woli los Wasz zależy, który mógłby los ten polepszyć, gdyby tylko chciał.

Co Wam tak i podobnie opowiadają, służy zaprawdę innym celom i zamiarom, o których Was wieść nie dochodzi.

Dlatego chcę jeszcze raz do Was przemówić, a są to rzetelne i życzliwe słowa, z którymi się do Was zwracam.

Przedewszystkiem: nie jesteśmy Waszymi nieprzyjaciółmi, a wy nie mieliście dotychczas powodu uważać nas za takich. Prawdą jest, że często panuje brak dostatecznej żywności, słusznem jest, że przytem ceny są bardzo wysokie, ale spojrzyjcie wokoło siebie. Na całym świecie nie dzieje się obecnie inaczej, owszem, dla Was czyniono i czyni się ciągle starania, w miarę możności. Ile trudu i pracy to kosztuje, o tem macie mało pojęcia i o tem Wam też nikt nie mówi.

Opamiętajcie się tedy, do czego to doprowadzi, jeżeli na tej poczętej drodze dalej kroczyć będziecie? Pomyślcie o Waszych żonach i dzieciach!

Dotychczas przecież byliście w stanie uzyskać i opłacić potrzeby życia dla Waszych rodzin. — Jakże, wyobraźcie sobie, będzie to, jeżeli zarobki Wasze odpadną, jeżeli my już nie będziemy się starali o zaopatrzenie Was w środki żywności? Czy przypuszczacie, że ci, którzy Was uwodzą i skłaniają do wytrwania w strajku, podadzą Wam kawałek chleba lub grosza? Czy też sądzicie, że oni Wam pomogą, jeżeli kobiety i dzieci cierpieć będą niedostatek?

Dlatego zwracamy się do Was jeszcze raz w dobroci, ale też z zupełną stanowczością.

Bądźcie rozsądni i skierujcie się jak długo czas po temu — na dobrą drogę. Każdy dzień, który daremnie mija, stwarza gorszą sytuację i sprowadza ciężkie następstwa. Wy macie obowiązki wobec Was samych i wobec Waszych rodzin, których nie spełnicie, jeżeli dobrowolnie pozostajecie w nieczynności i zrzekacie się Waszego możliwego zarobku.

Mogę Was zapewnić, że w drodze strajku nie osiągniecie nic dobrego dla siebie i dla Waszych rodzin, następstwa mogą być tylko złe, dlatego upominam Was:

Bądźcie rozsądni, wracajcie do pracy i do porządku, a znajdziecie mnie skłonnego do skreślenia z pamięci ostatnich dziesięciu dni i do przywrócenia dotychczasowych, zdrowych i normalnych stosunków, po wzajemnem wypowiedzeniu się. Balzar, pułkownik.

Życzenia polaków na Wołyniu.

Prasa galicyjska poświęca w ostatnim czasie wiele uwagi powiatom wołyńskiemu, kowelskiemu i włodzimierskiemu, gdzie ludność polska wynosi dziś 35—40 proc. ogółu mieszkańców. Powiaty te zajęte są przez wojska austryjacko-węgierskie. Ludność polska tamże mieszkająca, dzięki swemu znacznie wyższemu poziomowi oświatowemu, gospodarczemu i kulturalnemu, wysuwa się na pierwsze miejsce.

Podkreślić też należy fakt, iż ludność polska na Wołyniu składa się ze wszystkich warstw społecznych: włościan, zdawna i w nowszych czasach osiadłych na Wołyniu, mieszczaństwa i inteligiencji miejskiej, oraz obywatelstwa ziemskiego. Stanowi więc normalnie zbudowane społeczeństwo z brakiem jedynie warstwy robotników fabrycznych, co się tłumaczy brakiem wogóle wielkiego przemysłu na Wołyniu.

Stan gospodarczy na Wołyniu jest dziś nader opłakany. W tym kierunku zmieniły się stosunki na gorsze wskutek sposobu wykonywania rekwizycji, braku pomocy ze strony czynników miarodajnych, wyznaczenia nader nizkich cen za zboże rekwirowane i wycinania lasów dla celów wojennych. Pomimo, że okupacja wojskowa trwa już na Wołyniu prawie dla lata, nie ustanowiono dotąd żadnych sądów dla spraw cywilnych. Jest jedynie w pow. kowelskim, w Maciejowej, przy komendzie obwodowej sędzia, ten jednak rozpatruje sprawy bez wszelkiej obowiązującej procedury sądowej, a zakres jego działania jest określony. W pow. włodzimierskim, liczącym kilkadziesiąt tysięcy ludności, nie ma sądu. Zalega więc mnóstwo spraw nieuregulowanych, a niesumienni dłużnicy korzystają z tego stanu rzeczy. Wynik jest ten, że jedni niesłusznie się wzbogacają, inni zaś popadają w skrajną nędzę. Ustanowienie pewnej, chociażby najprostszej, formy sądownictwa jest jedną z najbardziej palących spraw.

Natychmiastowej pomocy potrzebuje ludność ewakuowana z nad Styru i Stochodu. Część tej ludności, umieszczonej pierwotnie w zachodniej części powiatów kowelskiego i włodzimierskiego wywieziono później do baraków w Austrji, część do Królestwa Kongresowego. Jednym i drugim przyznano zapomogi rządowe. Wołyniacy ewakuowani na terytorjum gieneralnego gubernatorstwa, otrzymują 60 hal. do 1 kor. dziennie zapomogi. Najgorzej mają się ci, którzy pozostali w zachodnich częściach Wołynia, gdyż ci nie otrzymują żadnej zapomogi — prócz 2 pudów ziemniaków lub zboża od czasu do czasu. Są to przeważnie rusini i żydzi.

Polskie instytucje ratunkowe na Wołyniu formują tedy swe postulaty w sposób następujący:

1. Wypłata kwitów rekwizycyjnych narazie przynajmniej za konie, bydło i plony rolne. 2. Zrównanie cen rekwizycyjnych z cenami w Królestwie. 3. Pokwitowanie plonów rolnych i inwentarzy, jak i innych świadczeń, dotąd nie pokwitowanych. 4. Wydanie zarządzeń co do oszczędzania lasów prywatnych. 5. Ustanowienie pewnej, chociażby najprostszej formy sądownictwa np. z zakresu dawnych sądów pokoju. 6. Wypłata zapomóg także i tym ewakuowanym, którzy znajdują się w zachodniej części Wołynia.

Sprawy te łączą się ściśle z systemem obsadzania urzędów przez węgrów, czechów i niemców. Zarówno z zasadniczych względów, jakoteż z powodów czysto praktycznych koniecznem jest, by urzędy te były obsadzone polakami.

Sprawy społeczne i gospodarcze.

Organizacja omłotów zboża. Przy Urzędzie Rzeszy dla podziału zboża utworzono specjalny wydział dla przeprowadzenia omłotu niezwłocznego. Wydział ten zebrał dokładne relacje, w których powiatach omłoty rozpocząć można najwcześniej, ile będzie potrzeba młockarni parowych, pasów, smarowidła i wszelkich innych maszyn rolniczych. Postarano się także o węgiel i pouczano gospodarzy o korzyściach wczesnego omłotu.

Węgli dostarczono już wszystkim powiatom. Niezwłocznie omłoty mają dać 2 300 000 ton żyta i miljon ton jęczmienia. Powiaty w których omłoty mają się niezwłocznie rozpocząć, otrzymały do dyspozycji 5000 młockarń i 100 000 kg. sznurków do wiązania. Do każdego powiatu wysłano monterów, gotowych na wezwanie przybyć każdej chwili w razie potrzeby do reparacji maszyn. Również podzielono podobnie rymarzy. Fabryki maszyn rolniczych otrzymały nakaz odłożenia wszelkiej innej pracy, a reparowania młockarń i żniwiarek.

Niezwłocznemu omłotowi nic teraz w drodze nie stoi i 15. sierpnia świeże zboże będzie można oddać do młynów.

W każdym powiecie, gdzie mają nastąpić wczesne omłoty, ustanawia się rolnika, iżby czuwał i badał, w jaki sposób wczesne omłoty przeprowadzić u włościan, którym również udziela się pomocy. W całym powiecie mają rzeczoznawcy dokonać prób omłotu wspólnie z ziemianami i włościanami zajętymi przy tzw. „Kriegswirtschaftsstellen" oraz nauczycielami rolnictwa,

Dla każdej wsi oznacza się przeciętny wynik omłotu.

Urząd wojenny obliczył ilość żołnierzy i koni potrzebnych do rychłego omłotu i dostarczy ich niezwłocznie. Urząd wojenny oddał dla poparcia rychłego omłotu oddział automobilowy, a marynarka dostarczy marynarzy do roboty.

Utrzymanie żołnierzy i koni uregulowało ministerstwo wojny. Gospodarz dostaje na każdego żołnierza 2 mk. na dzień i musi go za to wyżywić. Może jednak zażądać od gieneralnej komendy dostawy żywności albo też żądać, by żołnierzom dano na 2 tygodnie prowiant. Za każdego konia opłacać gospodarz musi na dzień 1 mk. Gieneralna komenda dostarcza za darmo owsa dla koni i to przeciętnie 5 funtów na konia.

—

Projekt kanału pomiędzy Odrą a Wartą ogłosił z polecenia poznańskiego towarzystwa dla żeglugi kanałowej i rzecznej p. Freystadt, prowadząc linje od Koeben nad Odrą przez Leszno, Kościan, Czempin, Mosinę do Warty pod Rogalinkiem. Magistrat śremski rozsyła do prasy poznańskiej inny projekt, zarzucając projektowi p. Freystadta, że uwzględnia tylko te miasta i obszary rolnicze, które wskutek swojego położenia przy głównej linji kolejowej już z niej mają wielkie korzyści, gdy nie uwzględnia wielkich obszarów rolniczych pomiedzy Odrą a Wartą, ani miast, które są odległe od linji kolejowej. Dlatego miasta Rydzyna, Poniec, Gostyń, Dolsk i Śrem zamierzają prosić ministra, aby zbadał linję kanałową, którąby prowadziła z Koeben przez Górę, Rydzynę, Poniec, Gostyń, Kunowo i Dolsk do Śremu nad Wartą, przyczem prowadziłaby poboczna linja do Leszna.

Ten kanał byłby dostępny dla bogatych obszarów rolniczych i dla większej liczby miast, niż kanał poprzednio wymieniony, łączyłby je z Górnym Śląskiem i umożliwiłby polepszenie stosunków nawodnienia albo wysuszenia cennych obszarów. Także pod względem technicznym linja ta miałaby większe zalety, niż poprzednio wymieniona.

Z porównania obydwuch linji kanałowych wynika, że linja, prowadząca z Koeben do Rogalinka wprawdzie jest krótsza, niż prowadząca z Koeben do Śremu (90 kilometrów wobec 98 wzgl. 108 metrów), ale ma spadek 25,13 metrów pod Osieczną. Potrzeba pogłębienia jezior i inne techniczne przeszkody są stroną ujemną tej krótszej linji. Natomiast kanał, prowadzący z Koeben do Śremu ma na swojej linji największy spadek 9 metrów.

Chociaż linja kanałowa, prowadząca z Koeben do Śremu, jest dłuższa, warunki żeglugi ze Śremu są korzystniejsze i z powodu przyłączenia do tej linji miast ze znaczniejszym przemysłem, jak np. Gostyń, transport się zwiększy. Koszty budowy tej i tamtej linji byłyby mniej więcej równe. Dlatego większa długość linji, prowadzącej do Śremu, nie wiele szkodzi, a zresztą linja ta więcej się zalega niż linja, prowadząca z Koeben do Rogalinka.

Wiadomości z dalszych stron.

— * **O kęs chleba.** W jednym z dzienników berlińskich opowiada pewien żołnierz, rzucony gdzieś na wschodni teren wojny, że w lazarecie, długie i smutne spędzając godziny przy oknie, otwierającem widok na pagórkowaty, smętny krajobraz, widywał psa bezdomnego, wychudzonego który wysiadywał nieustannie przed lazaretem i wyczekiwał jałmużny tak pilnie i namolnie że niekiedy ciskano mu resztki skromnego jadła. Pewnego razu dostał mu się nawet spory kawał czegoś, twardego jak kamień wprawdzie, ale chleba. Ujrzała to przechodząca żebraczka, polka, ledwie trzymająca się na nogach, ujrzała chleb w zębach psa, ale — chleb! Rzuciła się na psa i ostatkiem sił wszczęła z nim walkę o twardy ów kęs chleba, o życie.

Obrazek ten, zdjęty z życia, maluje nam w całej pełni tragicznej grozy ogrom nędzy i głodu, zabijającego tam ludność polską i zapisuje się w pamięci czytelnika, wołając. Memento! Czyż wobec tego można zapomnieć o tych zastępach polskich, taką niedolą nawiedzonych? Czyż jest ktoś między nami, który nie miałby grosza dla owej żebraczki, psu wydzierającej chleb, dla owej okropnej nędzy polskiej?....

— * **Nieco o municypalnej polityce aprowizacyjnej.** Pewne biuro korespondencyjne donosi, że w Schkoelen w regiencji Merseburg Magistrat sprząta czereśnie na drogach miejskich na własny rachunek i sprzedaje mieszkańcom na kwitki po 15 do 20 fen. za funt. — W Berlinie sprzedawał Magistrat marmeladę z owoców południowych, (z domieszką brukwi) po 90 fen. za funt. Gdy marmelady tej zabrakło, w zamian (Ersatzweise) sprzedawano ludziom czysto owocową marmeladę po 80 fen za funt. Najgorszy gatunek marmelady wojennej, która nawet owocu nie widziała sprzedawał Magistrat berliński po 60 fen. — Kłoby tej polityki cen nie rozumiał, niech sobie przypomni przypowieść o robotnikach w winnicy. Alboż Magistratowi berlińskiemu nie wolno uczynić z marmeladą swą, co chce? Czy krzywo będziemy patrzyli, że on dobry i sprzedaje najgorszą i najlepszą marmeladę po 60 fen., a średni gatunek po 90 fen.?

— * **Ze spraw żywnościowych na zachodzie Niemiec.** »Rheinisch - Westfälische Ztg.« zamieszcza pod datą 12. b. m. wiadomość z Dyseldorfu, że ludzie bogaci zakupują tam całe pola warzywne na pniu, płacąc wszelkie ceny. Władze patrzały dotychczas na te sprawy rzekomo obojętnie, widocznie nie możnaby ich podciągnąć pod żaden z wydanych w czasie wojny przepisów prawnych.

Podobnie, choć niezupełnie tak samo, rzecz się miała z manipulacjami zbożowemi: wiemy z poznańskich procesów zbożowych, że przez rok cały handlowano bezkarnie w Hamburgu jęczmieniem oraz innemi produktami pastewnemi, wbrew rozporządzeniom Rady Związkowej. Gdy sprawa stała się głośną, przybrawszy olbrzymie rozmiary, władze wkroczyły.

Spodziewać się można, że i w sprawie zakupowania obszarów z warzywami władze wejrzą, wydając ewentualnie stosowne przepisy czy zakazy prawne. Leży to w interesie ludności mniej zamożnej, dla której pozostaje w takich warunkach o tyle mniej warzywa, leży to dalej — co nas przedewszystkiem dotyczy — w interesie naszych dzielnic, skąd wywozi się przecież znaczne ilości żywności wszelkiego rodzaju do prowincji na zachodzie Niemiec.